Nr. 155. Kraków, Wtorek 9 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 3 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Pośpiech! oto hasło, pod którem dziś dokonywa się wszystko. Kiedy stary Wirgiljusz trzymał się zasady, że książka powinna ujrzeć światło dzienne dopiero w dziesięć lat po jej napisaniu, to dziś młodzieńcy, którzy nie wiele więcej nad dziesięć lat przeżyli, drukują swe utwory literackie. Tacy pisarze, jak Cicero, upominali piszących, aby prace swe przed puszczeniem między ludzi wielokrotnie „piłowali i przesiewali przez sito“. Tymczasem obecnie dziennikarz pisze codziennie sążniste artykuły o najrozmaitszych kwestjach, pisze je z pośpiechem gorączkowym, bo zecer czeka na manuskrypt i zabiera kartkę po kartce, zanim autor skończy okres, i składa z niemniejszym pośpiechem, aby odbitkę oddać korektorowi, który wśród gwaru i stuku machin, śpiesznie czyta artykuł, szukając w nim błędów drukarskich. Że nie jeden przeoczy, że nie może myśleć o porozumieniu się z autorem co do popełnionych przez niego błędów stylistycznych i niedokończonych zdań, rzecz naturalna. To też niech do najlepiej redagowanego dziennika zabierze się purysta, a znajdzie tam mnóstwo pomyłek mniejszych lub większych, które go rażą, a o których wyplenienie w dziennikarstwie trudno. Publiczność bowiem chce być informowaną szybko, żąda artykułów aktualnych.

Tak jak w dziennikarstwie, dzieje się także w innych zawodach. Dawniej, kiedy ktoś stawiał dom, zwoził jednego roku materjał, przygotowywał grunt pod budowę i układał plany. Roku następnego stawiał mury i pokrywał dom dachem, w trzecim roku tynkował ściany, oraz wykończał sufit i podłogę, a dopiero w czwartym roku wprowadzał się do dobrze wysuszonego, a więc zdrowego domu. Obecnie zaś na wiosnę zakupujemy plac pod dom, a z początkiem lata już z tego domu ciągniemy komorne. W ciągu roku stawiamy nieraz kościoły, na jakie dawniej składały się wieki W krótkim czasie budujemy koleje, łączące jedną część świata z drugą i pokrywamy olbrzymie rzeki mostami, zdolnemi udźwignąć ciężkie pociągi; Eiffel w przeciągu niewielu miesięcy tworzy nową wieżę Babel, a Amerykanie stawiają całe miasta. Na pośpiechu, mimo świetnego rozwoju techniki, traci dokładność pracy i trwałość jej wytworów.

Jeżeli przecież pośpiech szkodliwy jest przy pracy, której przedmiotem jest martwa materja, o ileż zgubniej oddziaływa tam, gdzie chodzi o ludzi, o ich dobro nietylko materjalne lecz także moralne? Pośpiech lekarza albo aptekarza zdolny wyprawić na tamten świat setki pacjentów, pośpiech sędziego nieraz sprawiedliwości czyni illuzję. Ciała prawodawcze, których zadaniem jest uszczęśliwianie narodów, uchwalając codziennie bez dostatecznej rozwagi ustawy, wpływające na losy setek, tysięcy i miljonów obywateli, narażają narody na niepowetowane szkody, szkody tak wielkie, że skutek ich będzie widoczny dziesiątki lat po zniesieniu niestosownych ustaw.

Najoczywiściej przekonał się o tem rząd pruski, który używając uchwalonych lekkomyślnie ustaw majowych, toczył z Kościołem katolickim tak zwaną walkę kulturną a podkopawszy jego powagę, przyczynił się do rozwoju socjalnej demokracji. Jako środek do zwalczania tej ostatniej uznał książę Bismarck ustawy wyjątkowe a parlament, niewiele się zastanawiając nad możliwemi skutkami, przychylił się do wniosku kanclerskiego. Niezbyt długi szereg lat był dostateczny, aby przekonać całe społeczeństwo niemieckie, że właśnie ustawy wyjątkowe, czyniąc socjalnych demokratów męczennikami idei, ułatwiały im agitację a ponieważ agitacja nie mogła odbywać się jawnie lecz stała się monopolem tajnych spisków, do których należeli ludzie najskrajniejsi, ci ostatni coraz więcej zyskiwali przewagi w stronnictwie, usuwając na drugi plan rozumniejszych i spokojnych wychowańców Marxa i Lassala, którzy nietylko burzyć chcieli, lecz także zamierzali budować. Gdy więc w Niemczech ustawy wyjątkowe zniesiono i gdy socjalni demokraci mogli się w Halli zebrać na naradę, okazało się, że wśród nich istnieją już tylko dwa główne kierunki t. j. rewolucjoniści i anarchiści.

Mimo tak smutnego doświadczenia sąsiedniego mocarstwa, nie brak w Austrji obrońców projektu ustawy przeciw socjalnej demokracji, ułożonej na wzór zniesionych już w Niemczech ustaw wyjątkowych. Byłoby rzeczą pożądaną, żeby ustawa, która oddziaływać będzie bezpośrednio na wszystkich robotników a nie pozostanie bez pośredniego wpływu na wszystkich obywateli, stała się przedmiotem szczegółowych i spokojnych narad. Główną wadą niemieckich ustaw antysocjalistycznych było to, że oddawały one każdego obywatela na łaskę i niełaskę policjantów. Jesteśmy pewni, że Koło polskie nie poprze ustawy, któraby ograniczała zagwarantowane każdemu swobody obywatelskie, nie odmawiając rządowi pomocy, o ile chodzi o zwalczanie wichrzycieli i szarlatanów politycznych, którzy dla interesu osobistego szerzą nienawiść klasową, zamiast występować w obronie uciśnionych i dążyć do polepszenia legalnemi środkami bytu klas pracujących. Praktyka dowiodła zresztą, że każdego, kto jest szkodliwym obywatelem, władze mogą poskromić na mocy obowiązującego dziś kodeksu karnego. To też nie można odmówić słuszności tym wszystkim, którzy są zdania, że zamiast zaprowadzać ustawy wyjątkowe, należałoby odpowiednio obostrzyć kodeks karny.

O szkodliwości ustaw wyjątkowych przekonali się już także Anglicy. Zamierzali oni szeregiem ustaw drakońskich, zgnębić ruch irlandzki Tymczasem przekonali się, że wyzwali tylko zrozpaczonych Irlandczyków do walki na noże, do walki o śmierć lub życie. Dlatego też rząd zatrąbił już do odwrotu i proponuje złagodzenie niektórych przepisów ustaw, wymierzonych przeciw Irlandczykom

Na rękę rządowi są walki wśród deputowanych irlandzkich, podzielonych, jak wiadomo na dwa obozy, grupujące się około Mac Carthy'ego i Parnella. Dzienniki irlandzkie jeszcze ciągle występują z gwałtownemi artykułami, obrzucając błotem to jedno, to drugie stronnictwo. Które stronnictwo ostatecznie uzyska przewagę, trudno przewidzieć. Okażą to dopiero przyszłe powszechne wybory. Parnell ma widoki, że prędzej czy później odzyska dawny swój wpływ i znaczenie, albowiem opinja publiczna przechyla się coraz więcej na jego stronę. Nawet duchowieństwo zaczęło go sądzić mniej surowo od czasu, kiedy z panią O'Shea postanowił połączyć się węzłem małżeńskim.

Natomiast inny mąż stanu, strącony z piedestału, coraz więcej traci na popularności. Mówimy tu o księciu Bismarcku, który wszelkiemi siłami stara się podkopać powagę swego następcy, gen. Capriviego. Organ byłego kanclerza *Hamburger Nachrichten* pracuje nad tem, aby przekonać naród niemiecki, że zarówno przyjaźń z Austrją i zawieszenie ceł zbożowych, jak zaniechanie umizgów do Rosji, bardzo jest dla Rzeszy niekorzystne. *Hamburger Nachrichten* wogóle lubują się w artykułach gwałtownych i ciągle kogoś napadają Obecnie występują w tonie bardzo ostrym przeciw Francji, dowodząc, że popiera ona tendencje republikańskie wśród narodów romańskich, aby następnie utworzyć koalicję republikańską przeciw przymierzu monarchów Europy środkowej.

Znane zajścia w Portugalji wywołali, zdaniem organu byłego kanclerza, Francuzi a po zwaleniu tronu w Lizbonie, pomyślą o zaprowadzeniu rzeczypospolitej w Hiszpanji i we Włoszech. Artykuł hamburskiego dziennika nie jest wolny od przesady i zawiera dużo nieumotywowanych lub wprost mylnych twierdzeń, ale mimo to nie można przeczyć, iż Francuzi w znacznej mierze są pośrednio odpowiedzialnymi za to, że ruch republikański w Europie południowej coraz więcej potężnieje.

Nie znaczy to, że rząd francuski wysyła na półwyspy pirenejski i apeniński agitatorów, ale zarówno Włosi, jak Hiszpanie i Portugalczycy, spotykając się z francuskimi republikanami, patrząc na instytucje republikańskie we Francji, na przeradzającą się tam nieraz w swawolę wolność, przejmują się republikańskiemi zasadami, i dążą do ich rozszerzenia i urzeczywistnienia. Francja wywiera na ludy romańskie taki wpływ, jak Rosja ze swą absolutną monarchją i opartym na niej rządem na pomniejsze narody słowiańskie. Jest to bowiem rzeczą pewną, że zarówno w Serbji, jak w Bułgarji, nie trudnoby było znieść konstytucję, która zresztą i dziś ma więcej formalne, niż praktyczne znaczenie. Książę Czarnogórski do dziś jest monarchą absolutnym a poddani godzą się na to, nie myśląc bynajmniej o rewolucji.

Powszechne rewolucje zresztą tylko tam są możliwe, gdzie walka wyborcza i parlamentarna rozbudziła namiętności partyjne i obudziła wśród szerokich mas samowiedzę polityczną. Powodem rewolucji bywa albo gwałcenie konstytucji przez rząd, lub większości parlamentarne, albo też niesprawiedliwe w niej przepisy, które pozwalają krzywdzić poszczególne warstwy społeczne, wyznania lub narodowości. Tę ostatnią właściwość ma np. konstytucja węgierska. Wskutek tego, rząd budapeszteński może, opierając się na niej, dopuszczać się największych nadużyć wobec Słowian, tępić ich język, zabierać im złożony na cele publiczne majątek i t. d. W Słowacji i w Chorwacji nie byłoby przeto trudno wywołać powszechne powstanie przeciw Węgrom, a nawet w r. 1848 wymienione kraje były widownią powstań przeciw Węgrom. Także w Belgji i na południu Europy powszechna rewolucja łatwo może wybuchnąć, ale z Rosji długo jeszcze dochodzić będą wiadomości o różnych spiskach, o powstaniach chłopów, o buntach studentów, lecz powszechne powstanie nie grozi carowi, dopóki Rosjanie nie wykształcą się politycznie w walce parlamentarnej. Wiedzą o tem niezawodnie dobrze służalcy carscy i dlatego są przeciwni nadaniu choćby bardzo ograniczonej konstytucji. Z ich stanowiska, zasługuje taka polityka na miano rozumnej.

Z KRAJU.

Diło podaje w ostatnim numerze kilka komunikatów Klubu ruskiego w Wiedniu, z których podajemy najważniejsze ustępy:

„W obradach z d. 6 kwietnia r. b., postanowiono zająć wobec rządu stanowisko przychylne, lecz wyczekujące, wobec Polaków zaś unikać prowokacji i rekryminacji, a starać się w drodze przyjacielskiej doprowadzić do zaspokojenia potrzeb i żądań narodu ruskiego.

„Na posiedzeniu z d. 29 maja, prezes klubu, p. Romańczuk, zwrócił uwagę na urzędowy komunikat Koła polskiego o postępowaniu ruskich posłów i dodał, iż wyrażenia w nim użyte, pozwalają przypuszczać, że posłowie ruscy przed wyborami przyjęli na siebie pewne zobowiązania co do postępowania w Radzie państwa, których obecnie nie dotrzymują. Po ożywionej dyskusji, przyjęto następującą rezolucję:

1) Konstatuje się ze strony klubu ruskiego, iż podobnych zobowiązań posłowie ruscy nigdy nie robili i robić nie mogli;

2) Klub w całości i pojedyńczo jest zupełnie samoistny i od nikogo, a tem samem i od Koła polskiego nie jest zależnym, i

3) Klub ruski stać będzie zawsze na tem stanowisku, że we wszelkich sprawach należących do kompetencji Rady państwa, ma zupełną swobodę działania, a w dobrze zrozumianym interesie obydwu narodów leży tylko to, aby się wzajemnie nie obwiniać za postępowanie w kraju. Prezes upoważniony do zakomunikowania tej uchwały Kołu polskiemu“.

Na posiedzeniu z d 1 czerwca, uchwalono następujący program postępowania, wypracowany przez pp. Romańczuka, Teliszewskiego i Podlaszeckiego:

„Stojąc przy zasadach zgodnych z tradycjami narodu ruskiego, a już w r. 1848 wypowiedzianych przez główną Radę ruską we Lwowie i w ostatnim czasie w Sejmie krajowym w r. 1890, posłowie Klubu ruskiego wierni i przywiązani do swej ruskiej narodowości, do wiary i obrządku swych ojców, do państwa austrjackiego i jego dynastji, zdeklarowani obrońcy konstytucji, praw i swobód im nadanych, będą dążyli do narodowego, politycznego, kulturnego i ekonomicznego rozwoju swego narodu, jako indywidualnego, osobliwie do podniesienia stanu włościańskiego i mieszczańskiego, będą obstawali przy równouprawnieniu narodu ruskiego i prawach cerkwi grecko-katolickiej, oraz starali się o uzyskanie dla tego narodu takiego stanowiska, jakie odpowiada jego prawom historycznym i konstytucyjnym, jego ofiarom i znaczeniu dla państwa“.

Następuje szereg projektów co do polepszenia doli narodu, zresztą bardzo usprawiedliwionych, a w końcu czytamy:

„Członkowie Klubu ruskiego pragną spokojnych i przyjaznych stosunków, jak również współdziałania wszystkich narodów i klas, i z ich zastępcami będą zarówno ponosili trudy nad dobrem całego państwa i jego narodów. Jako przedstawiciele Galicji, będą przypuszczając wzajemność, w wspólnych sprawach krajowych porozumiewali się z innymi zastępcami Galicji. Klub ruski chce silnego rządu, który w równej mierze uwzględnia wszystkie narody i klasy, ich prawa i potrzeby, chroni słabszego i gnębionego. Taki rząd może liczyć na poparcie“.

Program sam w sobie nie zawiera nic tak dalece nowego, tylko ten „gnębiony“ jakoś fałszywie brzmi.

KURJER LWOWSKI.

* Teatr letni, który został 6 b. m. otwarty, oglądała i badała bardzo dokładnie komisja, złożona z prezydenta miasta p. Mochnackiego, pierwszego delegata p. Michała Michalskiego, dyrektora policji pana Krzaczkowskiego, starszego radcy magistratu p. Łyszkowskiego, radcy budownictwa, p. Brauneisa, nadinżyniera p. Hawryszkiewicza, dyrektora urzędu budowniczego miejskiego p. Hochbergera, radcy p. Cetwińskiego i naczelnika miejskiej straży ogniowej p. Prauna. Komisja uznała teatr, jako dobrze i silnie zbudowany, i nie zarządziła żadnych ważniejszych zmian i przeistoczeń. Próba światła elektrycznego, wypadła także wspaniale. Światło funkcjonuje wybornie i robi kolosalny efekt. Podnieść musimy, iż maszynę montował znany zaszczytnie nasz mechanik pan Rychnowski. Restauracja będzie także funkcjonować, a prowadzi ją p. Kudewicz, dzierżawca hotelu Europejskiego, który jest „mistrzem“ w sztuce kulinarnej...

Z Koła polskiego.

Od Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, z dnia 4 maja 1891 otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 4 czerwca, przewodniczący Jaworski przedstawił Kołu deputację z Rady powiatowej rohatyńskiej. Prezes tej Rady p. Mikołaj Torosiewicz zabrał głos i prosił, aby Koło poparło budowę drogi żelaznej, którąby połączyła Brzeżany z jednej strony z Tarnopolem, z drugiej strony na Rohatyn z Chodorowem albo Nowosielcami, gdyż ta droga żelazna Brzeżany-Chodorów, albo Nowosielice, połączyłaby centrum handlowe całej tej okolicy ze Lwowem i szłaby w kierunku, w którym idzie cały handel naszego kraju ze Wschodu na Zachód. Natomiast projektowana droga żelazna z Halicza do Tarnopola nie zaspakajałaby bynajmniej interesów ekonomicznych tej części kraju

Przewodniczący Jaworski odpowiadając deputacji, oświadczył, iż Koło zajmuje się już tą sprawą, a petycja, co do wymienionej drogi żelaznej, wystosowana przez Radę powiatową rohatyńską do Izby poselskiej, przekazaną została komisji kolejowej Izbowej, która co do tej sprawy wybrała referentem posła Gołuchowskiego, Koło zaś tę sprawę popiera, bo jest słuszną

Następnie Koło przystąpiło do obrad nad sprawą o naruszenie granicy galicyjskiej w okolicy Morskiego Oka. Przewodniczący Jaworski podał do wiadomości Koła pismo Wydziału krajowego, który załączając w odpisie „doniesienie Władysława hr. Zamoyskiego, właściciela dóbr Zakopane, o nowem naruszeniu granic naszego kraju w okolicy Morskiego Oka przez zarząd dóbr ks. Hohenlohe, położonych na terytorjum węgierskiem“, prosi usilnie Koło polskie o przedsięwzięcie wszelkich środków parlamentarnych, „celem uchronienia kraju naszego od tego rodzaju samowolnych usiłowań naruszenia granic naszego kraju“. Następnie odczytał pismo hr. Zamoyskiego do Wydziału krajowego, w którem donosi, że chociaż sąd nowotarski wydał uchwałę zabraniającą tak właścicielowi Zakopanego, jak i ks. Hohenlohe użytkowania w jakikolwiek sposób z gruntów spornych przy Morskiem Oku aż do rozstrzygnięcia sprawy w sądzie, robotnicy jaworzyńscy robią „drogę wprost od granicy węgierskiej przez Żabie do Morskiego Oka“, aby tamtędy prowadzić materjały do budowy domu na gruncie spornym przy Morskiem Oku, a drogę tę robią pod ochroną strzelców z dóbr ks. Hohenlohe; dalej doniósł Wydziałowi krajowemu, że zawiadomił już sąd w Nowym targu o tem przekroczeniu zakazu sądu przez ludzi jaworzyńskich... a całą tę sprawę Wydziałowi krajowemu poleca, prosząc o szybszą pomoc.

Obecny na posiedzeniu Koła polskiego członek Wydziału krajowego poseł Sawczak przedstawił sprawę o naruszenie granicy galicyjskiej przy Morskiem Oku, która, jak wspomniał, znana jest dobrze tym członkom Koła, którzy są posłami sejmowymi, dodał zaś, że w czerwcu r. z. Wydział krajowy udał się do rządu z prośbą o ostateczne uregulowanie tej sprawy, lecz odpowiedź ze strony rządu jeszcze dotychczas nie nadeszła. Tymczasem mimo zakazu sądowego, pełnomocnik ks. Hohenlohe przedsięwziął czynności wyrokiem sądowym zabronione i hr. Zamoyski odwołał się o pomoc do Wydziału krajowego, który przedstawił tę sprawę Kołu polskiemu i ministrowi dla spraw Galicji. Sprawę trzeba traktować z dwojakiego stanowiska: raz jako spór prywatny o własność i posiadanie spornych gruntów, który się toczy między hr. Zamoyskim i ks. Hohenlohe; powtóre jako spór o granicę między Galicją a Węgrami, bo władze węgierskie uznają się kompetentnemi do rozstrzygania sporu prywatnego o grunt, który leży rzeczywiście w Galicji. Sprawą tą zajęło się już ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz ledwo za miesiąc zdoła przeczytać bardzo liczne akta sprawy tej się tyczące; a dziś jest ministerstwo zdania, że trzeba zapewne będzie wydelegować komisję mięszaną na miejsce sporne.

Pos. Sokołowski przedstawia krótko dzieje tego sporu granicznego od r. 1864, z których wynika, że pomimo polecenia ówczesnej komisji namiestniczej w Krakowie w 1864 roku, władze rządowe nie przedsięwzięły żadnych kroków do roku 1883, a znów po czynności tej komisji mięszanej w 1883 r. nastąpiła długa pauza w czynnościach rządowych, aż do dnia dzisiejszego. Z tego powodu nie oddaje się złudzeniu, iżby ministerstwo tę sprawę rychło załatwiło; powinno więc Koło ją poprzeć energicznie i wnieść interpelację do ministerstwa spraw wewnętrznych na najbliższem posiedzeniu Izby. Odczytał projekt interpelacji, którego przytoczyć tu nie możemy, lecz w następnym komunikacie podamy, bo go do tej chwili sekretarzowi nie wręczono.

Pos. Chrzanowski przedstawił, iż sprawę tę rozstrząsano w Sejmie już przed kilku laty, a przedłożone Sejmowi sprawozdania Wydziału krajowego, szczególnie zaś po słów Zawadzkiego, Zolla, Mochnackiego dokładniej ją przedstawiły, niż przytoczone tu pisma i głosy pp. Sawczaka i Sokołowskiego. Zna tę sprawę dobrze z tych sprawozdań, a także przez znajomość miejscowych stosunków w Tatrach. Toczył się przez długie lata i jeszcze się toczy spór o własność gruntu przy Morskiem Oku, gruntu leżącego w Galicji. Choćby ten grunt należał do właściciela, będącego obywatelem Węgier, lub jak na teraz do ks Hohenlohe, — a w istocie do niego nie należy — to jeszcze na mocy tego nie mają prawa miejscowe władze węgierskie przyłączać tego gruntu do Węgier. Pomimo tego władze węgierskie nadgraniczne popełniały nadużycia i naruszyły granicę galicyjską, przywłaszczając sobie kompetencję do rozstrzygania sporów o własność gruntu położonego w Galicji. Wskutek tego naruszenia granicy i skarg o to, zjeżdżały kilkakrotnie na grunt komisje mięszane austrjacko-węgierskie w okresie czasu od r. 1856 do r. 1883. Jednak nie możemy ani przyznać, ani w interpelacji powiedzieć, że granica galicyjsko-węgierska jest w tem miejscu sporna, ale tylko, że władze nadgraniczne węgierskie popełniły naruszenie granicy galicyjskiej. Dlatego, popierając żądania, aby Koło wystósowało w tej sprawie interpelację w Izbie poselskiej do rządu, nie może zgodzić się z brzmieniem interpelacji zaproponowanej przez Sokołowskiego, przeto wnosi, aby Koło wyznaczyło komisję, któraby tę interpelację w energiczniejszy i dokładniejszy sposób ułożyła, a nie odnosząc się do Koła, dała ją do podpisania wszystkim posłom polskim i wniosła ją do Izby. Nadto wniósł, aby Koło upoważniło prezesa swego do upominania się u prezesa ministrów o rychłą odpowiedź na tę interpelację. W interpelacji tej należy przytoczyć, że granica między Polską a Węgrami, a następnie między Galicją a Węgrami szła w tem miejscu szczytami Tatrów, co potwierdza nietylko ludność miejscowa, ale także dawne mapy i przywileje nadane przez królów polskich włościanom zakopańskim, potwierdzone przez cesarza Józefa i dotychczas starannie przechowane i należy domagać się uznania tej granicy.

Poseł Rutowski przestrzega, aby nie dopuszczano wszelkiej zwłoki w tej sprawie. Węgrzy postępują z wielką energją, wszelka więc zwłoka doprowadzi do przegranej Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację hr. Raczyńskiego w Sejmie galicyjskim była prawie bez treści. Sprawa jest natury publicznej, jestto spór graniczny. Wniesienie przez Koło interpelacji jest rzeczą konieczną, lecz należy dopilnować załatwienia interpelacji. Jestto spór graniczny publiczny, bo rządy węgierskie przywłaszczają sobie kompetencję na terytorjum galicyjskiem, a nawet komisje mięszane austrjacko-węgierskie zjeżdżały na grunt.

Pos. Madejski złożył na ręce przewodn. Jaworskiego petycję wniesioną w tej sprawie przez Towarzystwo tatrzańskie. Zwrócił uwagę, że w tej sprawie należy odróżnić dwie oddzielne kwestje. Jedną z nich, jest spór o posiadanie ziemi, który toczy się w tej chwili między hr. Zamoyskim a ks. Hohenlohe; ta kwestja jest natury prywatnej, podlega kompetencji sądów i nie daje gruntu do wniesienia interpelacji przez Koło. Drugą kwestją, jest zaprzeczenie przez władze węgierskie istotnej granicy kraju naszego, ciągnącej się w tem miejscu szczytem gór po nad Morskiem Okiem; te zaprzeczenia datują od r. 1858. Sąd w Kesmarku uznał się w roku 1882 kompetentnym do wydania wyroku w sporze o posiadanie gruntu przy Morskiem Oku. Delegaci węgierscy do komisji mieszanej austrjacko-węgierskiej, która zjechała na grunt w roku 1883 celem sprawdzenia granicy, zaprzeczyli istotnej granicy szczytem gór idącej i twierdzili, że granica idzie środkiem Morskiego Oka. Taką granicę naznaczono na mapie jeneralnego sztabu r. 1880, gdy przeciwnie na dawnych mapach naznaczona jest szczytami gór; tak jak ona idzie rzeczywiście. Ta kwestja jest natury publicznej i podlega kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych. Ona też daje podstawę do wniesienia interpelacji przez Koło polskie. Taka interpelacja jest konieczną nietylko do pobudzenia ministerstwa do większej energji, lecz także do dodania mu silniejszego poparcia względem rządu węgierskiego. Albowiem minister spraw wewnętrznych nie może tej sprawy zakończyć inaczej, jak, tylko za pomocą zniesienia się z węgierskim ministrem spraw wewnętrznych. Mówca zgadza się przeto z wnioskiem p Sokołowskiego, aby Koło wystósowało w tym celu interpelację do rządu w Izbie, ale popiera także wniosek Chrzanowskiego, aby Koło wyznaczyło komisję, któraby tę interpelację ułożyła, gdyż interpelacja musi być inaczej stylizowaną, niż ją tu p. Sokołowski zaproponował. Prócz tego mówca wnosi, aby Koło prosiło prezesa, iżby sprawę Morskiego Oka otoczył opieką, znosząc się z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Pos. Wodzicki w przemowie swojej odróżnia także spór prywatny o własność gruntu od spraw publicznych, któremi są czynności władz nadgranicznych węgierskich, naruszających granicę galicyjską przez przywłaszczenie sobie kompetencji na gruntach do Galicji należących. — Pos. Ruczka jest za wystosowaniem interpelacji, a nawet gdyby interpelacja była niezadowalniającą, należy żądać w Izbie rozpraw nad odpowiedzią ministra; lecz interpelację należy energiczniej wystylizować, niż ją zaproponował pos. Sokołowski.

Pos. Stadnicki przedstawił, że faktem znanym całej ludności tatrzańskiej jest, iż granica między Galicją a Węgrami szła szczytami gór ponad Morskiem Okiem, a nawet siodło pomiędzy temi szczytami, którem najłatwiej ten łańcuch gór przebyć, zowie się „Polskim grzebieniem“. Członkiem komisji mięszanej, która zjeżdżała na grunt 1883 r., był były radca Wydziału, Mochnacki, obecnie prezydent miasta Lwowa; podobno protokół tej komisji oddany Węgrom, został przez nich zatrzymany; należałoby zażądać od Wydziału krajowego aktów odnośnej komisji.

Pos. Jaworski oświadczył się także za wystosowaniem interpelacji, lecz z motywów tu przytoczonych jest za wyznaczeniem komisji, któraby interpelację tę silniej wystylizowała. Jednak sądzi, iż ułożoną przez komisję interpelację należy przedłożyć jeszcze Kołu na najbliższem posiedzeniu, bo przyjęcie jej przez Koło, nada jej większą wagę W interpelacji należy uwidocznić, że z powodu sporu prywatnego, wszczął się spór publiczny, a zapytać się rządu, czy rząd zamierza jak najprędzej to wykonać, co już w roku 1884 wykonać był powinien, iżby władze węgierskie uznały dawną granicę.

Po krótkich jeszcze przemowach pos. Madejskiego, Popowskiego, Sawczaka, Chrzanowskiego. Sokołowski przedstawiwszy, że interpelację swoją stylizował nie znając jeszcze pism Wydziału krajowego i Towarzystwa tatrzańskiego, zgadza się z wnioskiem pos. Chrzanowskiego na wybór komisji, któraby tę interpelację ułożyła.

Po zamknięciu rozpraw. Koło uchwaliło wystosować interpelację do rządu w sprawie naruszenia granicy galicyjskiej, a do ułożenia tej interpelacji, wybrało pp. przew. Jaworskiego, Chrzanowskiego, Madejskiego i Sokołowskiego.

Encyklika papiezka o kwestji socjalnej.

(Ciąg dalszy).

Robotnik, pobierający dość wysoką zapłatę, by zadosyćuczynić potrzebom swoim i swej rodziny, usłucha, jeśli jest rozsądny, rady, którą się zdaje dawać mu sama przyroda: będzie się starał być oszczędnym i będzie postępował tak, aby przez rozsądne oszczędzanie zebrał sobie mały majątek, który mu pozwoli kiedyś nabyć skromną własność. Widzieliśmy, iż kwestja niniejsza nie może zostać rozwiązaną skutecznie, jeżeli się nie rozpocznie przez to, iż za zasadę fundamentalną przyjmie się nienaruszalność własności prywatnej. Ważną tedy jest rzeczą, aby ustawy popierały zamiłowanie własności, budziły i rozwijały je, o ile tylko można, wśród tłumów ludu. Gdyby się osiągnęło ten rezultat, stałby się on źródłem najdrogocenniejszych korzyści i z pewnością sprawiedliwszego podziału dóbr. Gwałtowność rewolucji politycznych podzieliła społeczeństwo na dwie klasy i wytworzyła głęboką między niemi przepaść. Z jednej strony cała potęga leży w bogactwie: czynniku, który jako absolutny władca przemysłu i handlu, zmienia bieg bogactw i wszystkie ich źródła zwraca ku sobie, — w tym czynniku, który dzierży w swej dłoni więcej, niż jeden wydział administracji publicznej. Z drugiej strony przedstawia się bezsilność w ubóstwie: w tłumach, które z rozdartem sercem zawsze są gotowe do zakłócania porządku.

A zatem! należy dawać bodźca przemyślnej pracowitości ludu przez widoki uczestniczenia w posiadaniu ziemi, a zwolna zmniejszać się będzie przepaść dzieląca bogactwo od nędzy i dokona się zbliżenie klas. Ziemia nadto wydawać będzie wszystko w większej obfitości, człowiek bowiem tak jest usposobiony, że myśl iż pracuje dla swojej własności, podwaja gorliwość jego i pilność. Wkłada on nawet całe serce swoje w ziemię, którą sam uprawił, która mu zapowiada nietylko to, co jest koniecznem dla niego i rodziny, ale daje jeszcze i pewien dobrobyt. Nie ma nikogo, coby nie widział szczęśliwego wpływu tego podwojenia czynności na urodzajność ziemi i bogactwo narodów. Trzecią korzyścią będzie powstrzymanie ruchu emigracyjnego: nikt bez wątpienia nie zgodziłby się na zamienienie swej ojczyzny i rodzinnej ziemi na kraj mu obcy, gdyby znalazł w swym kraju środki do utrzymania życia. Koniecznym atoli warunkiem tego, aby wszystkie te korzyści urzeczywistniły się, jest to aby własności prywatnej nie wyczerpywano przez nadmierne ciężary i podatki. Nie z ustaw ludzkich, lecz z prawa natury wypływa prawo własności jednostek; władza publiczna nie może go zatem usunąć, co najwięcej może ograniczyć jego wykonanie i zastosować do ogólnego dobra. Dla tego też działa ona wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli pod postacią podatków wyzyskuje nad miarę dobro prywatne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

Rosjanin o swojej ojczyźnie.

Jeden z pisarzów rosyjskich, mieszkający stale zagranicą, porównał charaktery dwóch cesarzów: Fryderyka III i Aleksandra III; portret tego ostatniego wypadł bardzo niepochlebnie. Osobistość Fryderyka III, pomimo strasznej choroby, na jaką cierpiał zgasły monarcha, wyryła się w pamięci powszechnej, dzięki przymiotom niepospolitym cesarza, który majestat tronu podniósł w oczach poddanych przez opozycję względem despotycznych rządów Bismarcka. Aleksander III — zdaniem rosyjskiego publicysty — nie uczynił nic takiego, coby mu zjednało sympatję społeczeństwa. Wiadomo, że wszyscy monarchowie konstytucyjni przy wstąpieniu na tron, uwalniają od kar ludzi, którzy popełnili polityczne przestępstwo. Car jednak darował winy wszystkim zbrodniarzom i złoczyńcom — tylko nie wypuścił z więzień i kopalń politycznych przestępców. Cóż oni takiego zrobili? Kto z mieszkańców Rosji ucierpiał od nich? Nikt. Ale oni są winni, bo ośmielili się zaprotestować przeciwko niemoralnym rządom Rosji, ośmielili się walczyć z systematem państwowym, który ujmę narodowi przynosi, — odważyli się wystąpić przeciwko gospodarce „czynowników“, nie mających nad sobą żadnej kontroli.

Nigdzie w Europie nie ma nic podobnego — więc też ci ludzie o lepszych popędach zapragnęli podnieść stopień moralności w Rosji i za to spotkała ich kara i niełaska carska. W świecie cywilizowanym ludzie tego rodzaju otrzymują z czasem zupełną amnestję, t. j. powracają do swoich praw obywatelskich; świat cywilizowany uważa za rzecz niegodną ludzkiego serca mścić się długo na zwyciężonym nieprzyjacielu, którego całą winą jest to, że się różni od nas w poglądach na sprawy polityczne lub społeczne. Zresztą, w rzeczy samej dziewięćdziesiąt dziewięć setnych t. zw. politycznych przestępców w Rosji, konstytucyjna Europa nie uważałaby za takich, przekonania ich bowiem są objęte prawem każdego wolnego obywatela. Tylko Rosja rządzi się dzikiem prawem teroryzmu myśli i nie pozwala ludności rozwijać się swobodnie. Dla tego nigdzie nie ma takich przestępców, jacy zapełniają kopalnie na Sybirze, albo cytadele w Rosji. Co chwila spotykamy w Europie fakty, świadczące, jak łagodnie sądzi prawo socjalistów, a nawet anarchistów. Śmiało można twierdzić, że w Europie wobec częstych amnestyj żaden z politycznych przestępców nie cierpi dłuższej kary nad jednoroczną. Jedna tylko spodlona rzeczpospolita francuzka, korząc się przed potęgą Rosji, trzyma w Nowej Kaledonji od r. 1867 Berezowskiego.

Człowiek inteligentny w Rosji, krzyczy głośno i hałaśliwie powstaje przeciwko despotyzmowi Bismarcka, nieuczciwości różnych mężów politycznych etc., ale nie puści pary z ust w sprawach własnej ojczyzny. Jestto wstrętna, lokajska dwulicowość! W Rosji pozwolono potępiać wszystko, co się dzieje zagranicą; ale niewolno żadnego dać znaku życia u siebie. Pod tym względem społeczeństwo rosyjskie jest do szpiku kości zdemoralizowane i nie może zdobyć się nawet na bierną opozycję. Wyjątkowe jednostki giną w nierównej walce, a Rosja upada coraz niżej. Wychowujcie inaczej swoje dzieci! — woła rosyjski publicysta. Nie róbcie z nich lokajów i nizkich służalców. Niech się uczą bronić dobra. Niech nie leżą w błoto po kawałek chleba. Pamiętajcie, że historja zapisze wasze postępki na swoich kartach, na cześć lub pohańbienie wasze. Podawajcie do rządu prośby jednomyślnie brzmiące. Bądźcie ludźmi, nie bezdusznymi egoistami....

Oto jak się odzywa bezimienny publicysta rosyjski do swoich rodaków! Znać, że uczciwy Rosjanin wzdryga się na widok jaki przedstawia owa „święta Ruś“, do której i inni wyciągają ramiona i radziby gorącemi usty całować jej szaty...

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Lwów, dnia 5 czerwca.

Zaczynam dzisiejszą korespondencję od „Thermidora,“ nie ze względu na jego wartość literacką, lecz dla tego, że krytyka lwowska, szczególniej z powodu „Thermidora,“ wyglądała zupełnie tak samo, jak sprawiedliwość wyglądała w Paryżu dnia 27 lipca 1794 r. Wprawdzie w dniu tym obalono tygrysa wolności: Robespièrre'a, ale jednak mizernie jeszcze wyglądała ta sprawiedliwość. Nie moją rzeczą wdawać się w ocenę krytyczną ostatniej pracy Wiktoryna Sardou, zwłaszcza, że teatr krakowski ją także przedstawił i tamtejsza krytyka powiedziała już o niej co miała i co nie miała do powiedzenia — pozwolę sobie jednak zauważyć, że gdyby jakiś polski autor coś podobnego napisał, dostałby takie cięgi, iż ze dwa lata omijałby gmach teatralny, aby mu na plecach literackich nie przypominało się drukarskie czernidło. Rzecz doprawdy godna zastanowienia, że u nas krytyka nie umie oddzielić tendencji autora od istotnej wartości literackiej tego, co ten autor napisał.

Tak się stało i z „Thermidorem.“ I dla tych, co tę sztukę potępili i dla tych, co ją zrobili „arcydziełem,“ główną rolę odgrywała tendencja — o tem zaś, że „Thermidor“ jest zszyty z luźnych scen, że postacie zmieniają się na scenie jak w panoramie, że prawdziwy talent pisarski autora zniknął w chaosie epizodycznych, jaskrawych obrazów — nie ma zgoła mowy w naszej krytyce. Ktoś, gdzieś powiedział, że publiczność ma taką krytykę, na jaką zasługuje. Jeśli to prawda, to w takiem położeniu znajduje się właśnie lwowska publiczność. Stał się u nas n. p. taki charakterystyczny epizodzik. Podczas pierwszego przedstawienia „Thermidora,“ w jednym z międzyaktów zagrała orkiestra teatralna marsyljankę. Mniejsza o to, że ktoś tak zinstrumentował tę rewolucyjną pieśń, iż Francuz by jej nie poznał, ale publiczność, pomimo, że marsyljanka w „Thermidorze“ jest akompanjamentem dla gilotyny, nasza kochana publiczność lwowska poczęła zawzięcie klaskać marsyljance — więc oczywiście klaskała republice francuzkiej, która dziś swoje hymny narodowe w sposób rozczulający i braterski miesza z bardzo ładną pieśnią: „*Boże carja chrani!*“ To znaczy głęboki zmysł polityczny, który jednak inaczej nazwać nie można, jak... kołowacizną.

Wracam jeszcze trochę do naszej krytyki teatralnej. Jest to szczególniejszy rodzaj publicystyki, który z bardzo a bardzo małym wyjątkiem tem się odznacza, że się niczem nie odznacza — doszło też do tego, iż na to, co piszą w naszych dziennikach o sztukach przedstawianych na scenie, inteligentna publiczność nie zwraca żadnej uwagi, a mniej inteligentna macha ręką i nie czyta wcale. Dla aktora, ma się rozumieć, ten jest dobry krytyk, kto go chwali, a ponieważ nieprzyjemnie narażać się aktorowi, z którym się co krok spotyka po za teatrem, więc pal go sześć — lepiej go chwalić... No, mniejsza o aktorów, niechby już tam sobie w ten sposób szli *ad astra* — niewiele im to pomoże, niewiele sztuce zaszkodzi i niewiele zyska lub straci na tem literacka reputacja takiego parafialnego krytyka, ale dlaczego autor, czytając recenzje o swojem dziele, czyta bajki o żelaznym wilku i dlaczego publiczność, czytając teatralne sprawozdanie, patrzy się jak kozioł na wodę — to znowu nie jest rzecz takiej małej wagi, jakby się na pozór zdawać komu mogło. W Warszawie, mimo cenzury, potrafili jednak zająć krytycy teatralni bardzo poważne i bardzo wpływowe stanowiska: dawniej Lewestam, dziś z rzadka piszący Józef Kenig, Kaszewski, Kazimierz Zalewski, Bogusławski, choć ten ostatni stronny nierzadko, ale swoją drogą doskonale znający się na rzeczy. U nas we Lwowie, krytyk teatralny ma rozwiązane ręce i albo pisze banalne sprawozdania, albo, gdy jest wrogiem dyrekcji n. p. skandaliczne paszkwile. I w jednym i w drugim razie autor jest zawsze kozłem ofiarnym. Nie jest to zapewne jedyny, ale z pewnością jeden z powodów, które przyczyniają się do stagnacji w bieżącej literaturze dramatycznej, gdzie bowiem nie ma słonecznego światła prawdziwej krytyki, idąc po omacku, trzeba iść powoli, więc się daleko nie zajdzie, tembardziej, że iść trzeba ostrożnie i liczyć się z temi okolicznościami, które uczciwa mądra i na głębszych motywach oparta krytyka obalić zaraz może z samego początku...

Proszę mi wybaczyć, że dziś piszę tak dużo o teatrze. Wiem o tem i zgadzam się na to w zupełności, że wogóle w naszej publicystyce zawiele się daje miejsca teatrowi, ale nasze położenie społeczne jest wyjątkowe. Teatr u nas nie jest jedynie miejscem rozrywki. Ze względu na język polski, który jest największym naszym skarbem, naszą narodową ewangelją — teatr musi i powinien zwracać na siebie baczniejszą uwagę i znajdować się pod ściślejszą kontrolą publiczną, aniżeli gdziekolwiek indziej. Nie trzeba się więc dziwić, że o każdym nowo ukazującym się talencie na scenie, piszą więcej, jakby się rzeczywiście należało, a ponieważ na świecie jest taki porządek, że wszędzie jedni schodzą z pola, a drudzy rozpoczynają na niem pielgrzymkę, aby później znowu ustąpić innym miejsca, więc nic dziwnego, że temi nowemi siłami interesować się należy.

Tegoroczna wiosna okazała się urodzajną dla lwowskiej sceny na „naiwne“. Czy to dobry znak, czy niedobry, w to nie wchodzę — a jeźli jest prawda w tem, co z pewnem filozoficznem zacięciem mówi chłop polski, że gdy się chłopaki rodzą, to z pewnością będzie wojna, to może i z tego, że bociany z dalekich stron Polski przynoszą nad Pełtew „naiwne“, także coś podobnego wynikuąć może w naszym personalu teatralnym... Pomimo bowiem całej „naiwności“, nie ma rezolutniejszych i skłonniejszych pazurków do wydrapywania sobie wzajemnie oczów, jak wszelkie „niewinności“ teatralne... Zaledwie w jednej z poprzednich korespondencyj pisałem o debiutach jednej „naiwnej“, już przyfrunęła druga na lwowską scenę z Kalisza. Jest nią panna Dziryt, jak niektórzy chcą Dzirytówna, a jak zapewne także niektórzyby pragnęli Dzirytanka — ponieważ jednak nie ma w tem nazwisku litery, którаby zmuszała do zaniechania patrjotycznych przeobrażeń nazwiska, więc, że się znów na filozofję chłopską powołam: jak zwał, tak zwał, byle coś dał. Otóż ta panna Dziryt przedwczoraj wystąpiła po raz pierwszy w znanej, oklepanej i słodkawo mdłej sielance: „Zbudziło się w niej serce“, naturalnie grając Jadwigę, która jest tak niewinna, że pomiędzy całowaniem mężczyzny a makolągwy nie jest w stanie dopatrzeć różnicy. To bardzo ładnie z jej strony. Jeśli mam prawdę powiedzieć, to ze wszystkich „naiwnych“ debiutantek, które widzieliśmy na lwowskiej scenie od pewnego czasu ukazujące się i znikające, lub w rezultacie zapoznane, panna Dziryt jest najpodatniejszym „naiwnościowym“ materjałem. Ponieważ ze względu na panujące stosunki teatralne, szczególniej u nas, mógłbym być posądzony o stronniczość, uważam za stosowne oświadczyć, że oprócz na scenie i na fotografji, nie widziałem panny Dziryt, jednego słowa z nią nie rozmawiałem, i ze względu na moją ociężałość literacką, w ogóle o względy „naiwnych“ nie staram się, choć co prawda, oskoma mnie nieraz bierze, bo w piecu literackim djabeł zawsze dłużej pali, aniżeli w innym piecu...

Jest u nas frazes, wygłaszany nieraz *ex cathedra*, że ta lub owa aktorka nie jest szczerze „naiwną,“ lecz „robi naiwność na scenie.“ Nie wiem, czy jest płytszy frazes, jak powyższy. Na scenie wszystko się robi i idzie jedynie o to, żeby do tej roboty przychodzono ze stosownym zapasem artyzmu i innych potrzebnych przymiotów. Dziewczę istotnie naiwne i niewinne, jeśli nie będzie aktorką wyuczoną, to przecież na scenie grać nie może. Już samo postawienie się na scenie w charakterze osoby, którą się nie jest w życiu, jest niczem innem, tylko sztuką aktorską, a skoro jest to sztuką, więc chodzi tylko o to, aby ona do złudzenia naśladowała życie — kto zaś chce to życie naśladować, musi je studjować i podpatrywać, a kto to musi i powinien robić, ten ma niezawodnie szczery zapał w tem, co robi, ale ostatecznie wszystko, co robi, musi być wypróbowane i wyuczone. Tę właśnie świadomość i pojętność aktorską posiada panna Dziryt, a ponieważ jest i ładna i zgrabna, i ma dźwięczny organ mowy — więc przyszłość do niej należy, jeśli jej jakie postronne okoliczności nie zabiorą do siebie.

W nowo wybudowanym tutejszym letnim teatrze widowisko rozpoczyna się jutro „Zemstą“ Fredry.

Skandal w Londynie.

Przed sądem przysięgłych w stolicy Albjonu rozstrzyga się obecnie bardzo interesująca sprawa, do której są zamieszane najwybitniejsze osobistości świata arystokratycznego, gdyż nawet książę Walji staje, jako świadek. Proces sam nie przedstawia w dodatniem świetle wyższych sfer społeczeństwa angielskiego, bo idzie w nim o zwykłe oszustwo przy grze w karty.

Broniącym się od zarzutu fałszerstwa, w czasie partji baccarata, jest sir Wiliam Gordon-Cumming, podpułkownik gwardji szkockiej, znany członek Jockey-Clubu londyńskiego i osobisty przyjaciel następcy tronu. Liczy zaledwie lat czterdzieści, a jako żołnierz położył niemałe zasługi w krainie Zulusów i w bitwie pod Tel-el-Kebir.

Proces, sam wytoczył o oszczerstwo, lecz dowody przeciwko niemu są bardzo silne i wątpić należy, czy się zdoła uniewinnić.

Sprawa rozpoczęła się w przeszłym tygodniu i łatwo się można domyśleć, że sala audjencjonalna przepełnioną jest wyborową publicznością. Funkcję prokuratora spełnia pan Karol Russel, obrońcami Gordon-Cumminga są adwokaci: E. Clarke i M. Gill. Na ławie przysięgłych zasiadają ludzie inteligentni, naumyślnie wybrani, jakkolwiek o baccaracie posiadają bardzo słabe wyobrażenie. Nawet pan Karol Russel, przed ośmiu dniami nie wiedział, czy istnieje podobna gra na świecie, a lord Coleridge, najwyższy szef magistratury angielskiej, dotąd nie ma jeszcze pojęcia o parolach, masie, reszcie i innych technicznych wyrażeniach tej „szlachetnej“ zabawki. Proces więc będzie sądzony, przez osoby, dla których znajomość przedmiotu jest więcej, niż problematyczna.

Po prawej stronie lorda Coleridge, zasiadł książę Walji, w towarzystwie swego sekretarza pana Knollys. Prezes sądu oznajmił, iż pierworodny syn królowej Wiktorji obecnym jest nie w charakterze zwykłego spektatora, lecz jako świadek wezwany przez jedną stronę. Nie wie, kiedy będzie mógł przesłuchać Jego Wysokość, ale w każdym razie zastosuje się do życzenia, wyrażonego przez następcę tronu.

Pan Clarke odczytuje skargę Gordon-Cumminga. Przedtem objaśnia jeszcze przysięgłym, co to jest baccarat i tłumaczy im, że przy dobrej karcie, jeżeli się bankier zgodzi, można podnieść stawkę, a przy złej obniżyć. W zamku Trauby-Chroft nie grano na pieniądze, lecz żetonami różnych kolorów i wartości. Przez dwa wieczory bank trzymał zawsze książe Walji, a generał Owen Wiliams służył mu za kasjera. Właśnie w tym zamku zarzucono fałszerstwo Gordon Cummingowi, iż mając wygraną kartę, podsuwał żetony i zwiększał stawkę. Na drugi dzień został tenże zawezwany do księcia Walji i tam mu otwarcie wypowiedziano słowa prawdy. Gordon-Cumming silnie zaprotestował, lecz książe rzekł: — „Cóż możesz zrobić wobec zeznania pięciu wiarogodnych osób?“ — Na tem się zakończyła konferencja i w parę chwil później lord Coventry zaproponował Cummingowi, aby podpisał dokument, który został odczytany na posiedzeniu.

W tym dokumencie zobowiązał się pod słowem honoru nigdy w życiu nie dotknąć kart, w zamian czego świadkowie zachowają tajemnicę. Dlaczego podpisał ten akt fatalny? Adwokat objaśnił, że uczynił to w nadziei uniknięcia skandalu i pod presją osób znakomitych, a dowód, że uważano go za człowieka uczciwego, opiera na tem, iż Gordon Cumming z żadnego klubu nie został dotąd wykreślony.

Po odczytaniu skargi, prokurator zaczyna badanie i według jego twierdzenia opartego na zeznaniach świadków, Gordon, Cumming postawił 5 funtów szterlingów, a następnie widząc, że wygra, podsunął jeszcze 10 funtów szterlingów. Obwiniony stanowczo temu zaprzecza.

Na drugiem posiedzeniu prokurator bada dalej, lecz Gordon-Cumming odpowiada jasno i zwięźle. Na zapytanie, dla czego podpisał dokument? odpowiada: — „Chciałem oszczędzić przykrości innym i wreszcie straciłem głowę, bo nie wiedziałem, co robię“. — Nieszczęściem dla niego w aktach znajduje się list, wystosowany do jenerała Owen Wiliamsa, nazajutrz po wypadku, gdy miał opuszczać zamek Tranby-Croft. W liście tym jakkolwiek nie przyznaje się do oszustwa, lecz oświadcza, że trudno mu walczyć w obec pięciu oskarżycieli i w karty grać więcej nie będzie. Nie może także przyjąć 5600 franków, które mu się należą od księcia Walji. Prosi, aby tenże pieniądze obrócił na jaki cel dobroczynny. Książe Walji kazał mu powiedzieć: „Że nie uważa za stosowne występować ostro przeciwko niemu, lecz zeznania są tak obciążające, iż trudno je odeprzeć. Dopóki będzie wypełniał zobowiązanie, wszyscy postanowili milczeć. Co zaś do pieniędzy, to przesyła czek na bank Sassona i może z niemi zrobić, co mu się podoba“.

Badany książe Walji zeznaje, iż osobiście grze Gordon-Cumminga nie może nic zarzucić; w obec jednak twierdzenia pięciu ludzi honoru, musi się przyłączyć do ich zdania. Jenerał Owen Williams nic nie widział. Zajęty był tylko wypłatą i odbieraniem żetonów.

— Czy pan wierzysz w możebność oszustwa ze strony sir Gordon-Cumminga? — zapytał sędzia Asquith.

— Niestety! tak. — Słowa jenerała zrobiły wrażenie w całem audytorjum.

Lord Artur Wilson, bez ogródki mówi, że Gordon-Cumming oszukiwał.

Pan Sevett, pasierb pani Wilson i jego żona, potwierdzają to samo.

Rozprawa pociągnie się jeszcze parę dni, gdyż na żądanie obydwóch stron kilkunastu nowych świadków zostało wezwanych.

Wyrok po ogłoszeniu natychmiast podamy.

Aforyzmy o miłości.

„Słodkie imiona
Pokrewieństwa, przyjaźni, słodkiej przyjaźni [i jeszcze
Słodszy wyraz nad wszystko, wyraz miłości, [któremu
Nie masz równego na ziemi...“

Mickiewicz.

„L'amor che mouve il sole e l'altere stelle.“ [1]).

Dante.

„Zaiste, miłość jest świętym pożarem,
Iskrą, zatloną w ogniach nieśmiertelnych;
Aniołów dobrem, wszechmocnego darem,
Balsamem rajskim dla serc skazitelnych.
Pobożność duszę w niebiosa porywa:
Ale z miłością niebo w duszę spływa!
Uczucie, które bóstwem zapalamy,
Które wytrawia wszystkie myśli plamy,
Jest to promyczek wszechtwórczego słońca,
Korona duszę wokoło wieńcząca.“

Byron.

„Większego szczęścia już nie ma na ziemi,
Jak szczerze kochać i być ukochanym.“

Goethe.

„Et ce que l'homme appelle ici génie,
C'est le besoin d'aimer“ [2]).

A. de Musset.

„Poruszyłaś, pochłonęłaś cały ogrom potęgi mego ducha; w sercu mojem nie ma kryjówek, którychbyś nie dotknęła; myśli wszystkie do ciebie należą, twojemi są moje siły, mój ogień, mój rozum; dusza moja zamieszkała w twojem ciele; dzień, w którymbyś zmieniła uczucia swoje, albo żyć przestała, byłby dniem mojej śmierci; natura, świat cały pięknym jest dla mnie dlatego tylko, że ty w nim mieszkasz.“

Napoleon (do Józefiny).

„...Między edeńskiemi drzewy
Kiedy nasz ojciec pierwszy raz westchnął do [Ewy,
Ziemia to pierworodne miłości westchnienie
Złowiła i w kosztowne zawarła kamienie“.

Mickiewicz.

„Che dolce più, che più giocondo stato,
Saria di quel d'un amoroso core?
Che viver più felice e più beato,
Che ritrovarsi in servitu d'amore“ [3]).

Ariosto.

„Jak ogień błyszczy z siebie,
Tak miłość sama się zdobi,
Sama lepszymi nas robi“.

Brodziński.

„Pewna rzecz jest, iż w które serce iskierka miłości wpadnie, już tam sprosna myśl, bojaźń, nikczemność, nie może popasać. Albowiem kto miłuje, stara się uprzejmie, aby go było przecz miłować i strzeże tego pilnie, żeby na czem nietrefnem nie przyszedł we złe mniemanie tam, gdzie o dobre najwięcej stoi. Za nic u niego niebezpieczeństwo wszelakie, sromota, śmierć; owo nie masz tak srogiej rzeczy, którejby się nie rad na każdą godzinę poważył, aby to jedno dał znać, że godzien jest onej, o którą się stara, miłości“

Łukasz Górnicki.

„Le premier effet de l'amour, c'est d'inspirer un grand respect; on a de la vénération pour ce que l'on aime. Il est bien juste: on ne reconnait rien au monde de grand comme cela“ [4]).

Pascal.

„Miłość dla duszy tego, który kocha, jest tem, czem jest dusza dla ciała, które ożywia“.

La Rochefoucauld.

Che amor non gusta, non sa che sia la dolcezza del mundo“ [5]).

Biblieno (1470—1520).

„Bo młodzian, gdy pokocha wnet w męża [dojrzeje“.

Goethe.

„Bo gdzież ma lecieć, po jakie rozkosze,
Kto poznał Boga wielkiego na niebie
I kochał męża wielkiego na ziemi?“

Mickiewicz.

„O Erosie, niezwyciężony w boju Erosie, który nie zważasz na bogactwa i potęgę, co mieszkasz czarodziejski na łagodnym dziewicy licu. Ty przybiegasz morza, Ty panujesz ziemi, a żaden ze śmiertelnych nie uniknie władzy Twojej, wszystkich Ty wprawiasz w szaleństwo.

Ty niewinny umysł oplątujesz w zgubę, Ty sprowadziłeś kłótnie między ludzi krwi jednej. Zwycięzkie spojrzenie oblubienicy, tęsknoty pełne, staje wbrew przepisom prawa. Pieszczotliwą ręką odnosi trjumf bogini Afrodyta“.

Sofokles.

„Omnia vincit amor“ [1]).

Wirgiliusz.

„Todo lo vence el amor“.

Przysłowie hiszpańskie.

„Qu'importe le bien ou le mal, la misère ou l'opulence, la sécurité ou le péril, á l'être qui subit, en son extreme intensité, cette maladie fatale, cette hypnose extraordinaire qui, sous le nom de l'amour, lie sa personnalité à une autre au point qu'il n'en puisse être détaché sans une souffrance qui conduise à la mort?“ [2]).

D. Lesueur.

1) Miłość, która porusza słońce i inne gwiazdy.

2) I to, co człowiek nazywa tu genjuszem: to potrzebę miłości.

3) Cóż może być tak słodkiego i tak przyjemnego, jak miłość w sercu? Kto może żyć szczęśliwiej, jak ten, który wszedł w służbę Amora?

4) Pierwszym objawem miłości jest wzniecenie wielkiego szacunku: ma się cześć dla tego, co się kocha. Zaiste: nie uznaje się na świecie nic równie wielkiego.

5) Kto nie kochał, nie wie, co to słodycz świata.

1) Miłość wszystko zwycięża.

2) Mniejsza — złe czy dobre, nędza czy dostatek, pewność czy niebezpieczeństwo dla istoty, która doświadcza, w najwyższym jej rozwoju tej strasznej choroby, tej nadzwyczajnej hypnozy, co pod nazwą miłości łączy ją z drugą istotą, a to tak ściśle, że niepodobna zerwać tych węzłów, chyba z narażeniem się na utratę życia.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Teatr krakowski w r. 1990/91.* W sezonie ubiegłym, t j. od 1 września 1890 do 31 maja 1891 r., odbyło się 171 przedstawień. Dzieł scenicznych odegrano 78. Z tych oryginalnych 34; tłumaczonych 44; w tem tragedyj 8, dramatów 21, komedyj 49. — Z poprzedniego sezonu powtórzono sztuk 31. Wznowiono zaś szuk 27.

Po raz pierwszy wystawiono 20 sztuk, mianowicie: „Ciężkie czasy“ 3 razy; „Ciarachy“ 3 razy; „Ewa“ 3 razy; „Honor“ 8 razy; „Jedenaste przykazanie“ 3 razy; „Klub kawalerów“ 14 razy; „Nieboszczyk Toupinel“ 2 razy; „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ 8 razy; „Pan marszałek“ 3 razy; „Państwo Moulinard“ 3 razy; „Protekcja dam“ 3 razy; „Śluby cywilne“ 3 razy; „Szalony pomysł 2 razy; „Teść“ 7 razy; „Thermidor“ 8 razy; „U wyłomu“ 2 razy; „Wesele w Waleni“ 3 razy; „Złote rybki“ 2 razy; „Zaproszenie do walca“ 3 razy. Ze sztuk wznowionych grano: „Bracia Rantzau“ 1 raz; „Barbara Radziwiłłówna 2 razy; „Cudzoziemka“ 2 razy; „Dalila“ 1 raz; „Dama kameljowa“ 3 razy; „Horsztyński“ 2 razy; „Halszka z Ostroga“ 2 razy; „Kiejstut“ 2 razy; „Marja Stuart“ 4 razy; „Mazepa“ 1 raz; „Mentor“ 2 razy; „Małżeństwo Olimpji“ 2 razy; „Makbet“ 3 razy; „Oj młody, młody“ 2 razy; „Półświatek“ 3 razy; „Posażna jedynaczka“ 1 raz; „Skąpiec“ 2 razy; „Syn Giboyera“ 1 raz; „Wojna podczas pokoju“ 1 raz; „Wielki dzwon“ 1 raz; „Wiele hałasu o nic“ 2 razy.

Nazwiska autorów granych sztuk oryginalnych: Asnyk, Anczyc, Abrahamowicz, Bliziński, Bałucki, Feliński. Fredro ojciec, Fredro syn, Galasiewicz, Juljan z Poradowa, Kraszewski, Przybylski, Rapacki, Ruszkowski, Słowacki, Szujski, Sewer, Sienkiewicz, Starzeński, Szober, Zalewski. Nazwiska autorów obcych: Augier, Bisson, Blume, Brociner, Cormon, Chatrian, Dumas, Daudet, D'Ennery, Erckmann, Feuillet, Gogol, Gaughofer, Keroul, Legouvé, Laufs, Molier, Ordonneau, Pailleron, Szekspir, Schiller, Sardou, Sudermann, Schoenthau, Szamberg, Toché, Teller, Valabregue, Voss.

Gościnnie występowali w tymże czasie: Rapacki 10 razy, Wojdałowicz 3 razy, Fiszer 4 razy i Modrzejewska 27 razy.

Personal teatralny prócz służby i orkiestry, składał się z 48 osób. Własnowolnie ubyli panie: Sułkowska, Zalewska i p. Lubicz. Nowoangażowane panie: Siennicka, Kopystyńska i Wisłobocka-Piller. Na próbę debiutowały panie: Myszkowska i Flach-Ortyńska.

Przedstawień benefisowych było 12, zaś na cele dobroczynne 4.

Przyszły sezon teatralny 1891/92, rozpocznie się z dniem 15 sierpnia r. b.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Według dziennika *Nowoje Wremia*, departament do spraw obcych wyznań, poruszył kwestję zmniejszenia liczby klasztorów rzymsko-katolickich, otrzymujących za pomogi od rządu. Liczba klasztorów takich wynosi dotąd w Królestwie Polskiem 34, w tej liczbie 4 żeńskie.

* Rząd zatwierdził uczyniony zapis 20 tysięcy rubli przez Leopolda Wroczyńskiego, na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

* Towarzystwo zachęty Sztuk pięknych zostało oświetlone elektrycznością. Kwestja, czy wieczorem dawać koncerty? — na posiedzeniu komitetu, nie przyszła nawet pod głosowanie.

* Przykład jest zaraźliwy. — Aeronauta Dzikowski, znalazł już naśladowcę, w osobie ślusarza i mechanika Antoniego C... Kilka odbytych prób, wydało pomyślne rezultaty. Nowy żeglarz powietrzny, posiada już własny balon i spadochron oryginalnego pomysłu, zupełnie różniący się od obecnie używanego. Pan C. jeszcze w tym miesiącu przedstawi się publiczności.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W niedzielę, 14 b. m. nastąpi uroczyste odsłonięcie biustu słynnego dermatologa prof. Hebra'y. Biust stanie pod arkadami uniwersyteckiemi, obok pomników Hyrtl'a i Schuh'a.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło uwagę władz krajowych na sprawę budowania domów w pobliżu magazynów amunicji i prochu, ze względu na grożące ztąd mieszkańcom niebezpieczeństwo.

KURJER BERLIŃSKI.

* Dama dworska, hrabina Bülow-Dennewitz wydała broszurę, która zwróciła uwagę dworu i wysokiego towarzystwa w stolicy Niemiec. Broszura nosi tytuł: „Fałszywa moralność w życiu współczesnych kobiet“. Hrabina żąda w niej, aby śluby małżeńskie obowiązywały na lat 5, poczem, za obopólną zgodą, kontrakt może być odnowiony na dalsze pięciolecie, lub zerwany. Dalej ogłasza się hrabina zwolenniczką wolnej miłości, zastrzegając przecież, że małżonek obowiązany jest dzieci urodzone podczas małżeństwa uznać za swoje. W drugiej swej broszurze omawia oryginalna dama dworska reformy socjalne cesarza Wilhelma, przyczem odzywa się o cesarzu w tonie bardzo nieprzyjaznym, jakkolwiek młody monarcha okazywał jej zawsze życzliwość. Hrabinie Bülow odjęto naturalnie zaraz stopień, jaki posiadała i zabroniono jej wstępu na dwór.

KURJER PARYSKI.

* W Paryżu zaaresztowano w ubiegłym tygodniu niejakiego p. Souffrain, byłego urzędnika policji, który utrzymywał agenturę, celem dostarczania fałszywych świadków w procesach skandalicznych, wykradania dzieci, powierzonych przez sądy opiece ojca i przyprowadzania ich matce, — jeżeli rodzice byli rozwiedzeni lub rozseparowani, — i oddawania tym podobnych usług. Rozkaz zaaresztowania Souffrain'a wydany już był 10 go marca, lecz dzięki zręcznemu przebieraniu się i częstej zmianie mieszkania, zdołał Souffrain dotąd ujść rękom władzy.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Z liczby proskrybowanych żydów 12500, zdołała policja wygnać już 7000.

* Jeden z największych właścicieli fabryk cukru Brodzki, sprzedał swe posiadłości i wynosi się do Paryża. Z tym samym zamiarem nosi się i bankier Polakow.

KURJER LONDYŃSKI.

* W Londynie ukazała się niedawno książka, zawierająca modlitwę „Ojcze nasz“ w trzystu językach, każdy odpowiednim alfabetem drukowany. Już przed laty pięćdziesięciu ukazała się podobna książka w Wiedniu, ale tylko w dwustu językach.

KURJER NOWOJORSKI.

* Z Nowego Jorku donoszą, iż wybuchł tam pożar w bednarskich warsztatach, który ogarnął wkrótce sąsiednie fabryki cukru i magazyny kolei centralnej, nowojorskiej i pensylwańskiej, zrządzając szkodę na miljon dolarów.

ROZMAITOŚCI.

Piotr Loti u siebie. Wieczory wydawane przez najnowszego „nieśmiertelnego“ akademji francuskiej, Piotra Loti, należały zawsze do najoryginalniejszych w ciągu sezonu paryzkiego. Głośny powieściopisarz lubi oddziaływać na wyobraźnię swoich gości i tak np. przed rokiem urządził wieczór wschodni. Przez chiński przedpokój, w którym stała prawdziwa pagoda japońska, wchodziło się najpierw do gabinetu gotyckiego, a następnie do szerokiego korytarza oświetlonego sztucznym księżycowym blaskiem.

Dalej wstępowało się po kilku stopniach, odsuwało ciężki zawieszony kobierzec, i zdumiony gość znajdował się — w Marokko; oczom jego przedstawiały się kolumny marmurowe, ściany zawieszone kobiercami, groty, a wszystko to oświetlone tajemniczym blaskiem srebrnych lamp, wiszących na łańcuchach u sufitu. Na środku komnaty stał Loti w haftowanym złotem stroju arabskim, z mieczem u boku, — podarunkiem sułtana marokańskiego, — i przyjmował gości, którzy również obowiązani byli przywdziać stroje wschodnie. Z ciemnego zakątka dochodziły dźwięki wschodniej muzyki. Wprost głównego wejścia znajdowały się drzwi, zasłonięte dywanem, a strzeżone przez uzbrojonych Murzynów, — to harem, do którego można było zajrzeć przez wielkie okno w ścianie. Tam siedziały na sposób wschodni, oparte na bogato haftowanych poduszkach, pani Loti, jako Rumunka, hrabina Djana Beausacque, jako Marokanka, i liczne grono odalisek oraz niewolnic. Gdy wszyscy zaproszeni się zebrali, rozpoczął się wschodni koncert, w którym odznaczał się głos pani Littré, synowicy znakomitego leksykografa, — przy akompanjamencie fletów. Podczas przerw podawano cukry haremowe oraz inne wschodnie słodycze i napoje.

W znanej sprawie Turpin-Tripone o melinit, paryski komisarz policji postąpił bardzo sprytnie przy konfiskacie inkryminowanej broszury: „Jak melinit został przeszachrowany?“ Do księgarza, u którego ją sprzedawano, wszedł, niewinnie napozór wyglądający obywatel Rzeczypospolitej i zapytał: — „Czy masz pan jeszcze jeden egzemplarz książki Turpin'a?“ — „Nawet kilka“, — brzmiała odpowiedź“. — „Proszę, niech mi je pan da, zabieram je“. — „Pan żartujesz“, — zauważył subjekt“ — „mamy jeszcze 1500 egzemplarzy na składzie“. — „Dobrze zabieram wszystkie, ani jednego nie zostawię“ — i, to mówiąc, rozpiął palto, pokazując szarfę urzędową.

OD WYDAWNICTWA.

☛ Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za czerwiec . . .	1	złr.	ct.
Do końca września .	4	„	— „
Do „ roku . .	7	„	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Za czerwiec . . .	1	złr.	35 ct.
Do końca września .	5	„	35 „
Do „ roku . .	9	„	35 „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.**

☛ **Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.**

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Felicjana męcz.; jutro: św. Małgorzaty, królowej szkockiej.

Rocznice. Dnia 9 czerwca 1816 roku, uroczysty wjazd na stolicę biskupią w Krakowie ks. Jana Pawła Woronicza.

Komtur zakonu inflanckiego, Wilhelm Fürstenberg, łączył w sobie dzikość i okrucieństwo z zapalczywością i lekkomyślnością. Był on gorliwym zwolennikiem cara Iwana i sojuszu z Moskwą. Dokazawszy intrygami tego, że go wielkim mistrzem zakonu wybrano, uwięził arcybiskupa ryskiego za to, że tenże dał u siebie schronienie prześladowanemu przez Fürstenberga Münsterowi, który dążył do przymierza z Polską. Nie dość tego; Fürstenberg kazał ująć powracającego już z Inflant posła polskiego, Kaspra Łąckiego i zamordować, czego też Werner Schall, wójt rzeżycki, dokonał. W Polsce powszechne powstało oburzenie, to też gdy *9 czerwca 1556 arcybiskup ryski napisał do króla Zygmunta Augusta*: „Jeżeli W. K. Mość nie pomoże, któż mnie wyrwie z tej paszczy“, zerwała się cała Polska do broni, a król oświadczył, że ma w mieczu klucz do więzienia arcybiskupa. Jakoż Polacy pod wodzą Mikołaja Mieleckiego, wojewody podolskiego, Litwini pod dowództwem Mikołaja Radziwiłła Rudego, a nawet Prusacy pod Albrechtem wystąpili do boju. Siły polskie wynosiły 104 tysiące, co na owe czasy olbrzymią było armją. Wyruszono z temi siłami, bo Iwan ciągnął z pomocą Fürstenbergowi. Tymczasem na widok takiej siły Moskale się cofnęli, Fürstenberg się upokorzył, arcybiskupa wypuścił, sojuszu z Moskalami wyrzekł, króla uroczyście w obozie w obec całego wojska przeprosił, a wreszcie związał się z Polską przeciw Moskwie.

Arcyksiążę Rajner onegdaj wieczorem przejechał przez Kraków, w powrocie do Wiednia.

Jenerał Krieghammer wyjechał do Opawy.

Odczyt. Baron dr. Mundy będzie miał wykład specjalny dla medyków w sali Rady miejskiej dziś, o godzinie 6-ej wieczorem.

Wycieczka do Wieliczki. Prof. dr. Obaliński, prezes krakowskiego Towarzystwa ochotniczego ratunkowego, zorganizował dla przybyłych z Wiednia: dra barona Mundy i członków Towarzystwa ratunkowego, wycieczkę do Wieliczki. Zwiedzenie salin, w którem oprócz gości brało udział wielu obywateli krakowskich, odbyło się przy rzęsistem oświetleniu. Wiedeńczycy oczywiście olśnieni byli cudami „podziemnego świata. Po wspólnej kolacji, wśród ogólnego zadowolenia, powrócili goście o godzinie 9-ej wieczorem do Krakowa.

Egzamina dojrzałości odbywały się w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, w dniach od 25 maja do 3 czerwca b. r. pod przewodnictwem inspektora krajowego, dra Samolewicza. Do egzaminu zgłosiło się 40 abiturjentów publicznych, 3 prywatystów i 3 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bartmański Władysław, Dalet Józef, Dobrowolski Stanisław, Dudek Franciszek, Flach Józef (z odznaczeniem), Grabowski Tadeusz, Herz Filip, Iskrzycki Tadeusz (z odznaczeniem), Kieszkowski Jerzy (z odznaczeniem), Kukalski Adam, Landau Szachna, Laskowski Józef, Macko Andrzej (z odznaczeniem), Markiewicz Bronisław, Matakiewicz Antoni (z odznaczeniem), Meisels Abraham, Nowotny Franciszek, Panek Piotr, Poniński Adolf, Siedlecki Michał, Skórkowski Wacław, Szczerba Adam, Tatarczuch Tadeusz (z odznaczeniem), Więcław Teofil, Hanusz Kazimierz (prywatysta), Kopczyński Józef (eksternista), Kryska Józef (ekstrenista), Tyczka Franciszek (eksternista). — Pozwolono 11 abiturjentom uzupełnić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach. Reprobowano na rok: 5 publicznych i 2 prywatystów.

Pogrzeb. W niedzielę 7 b. m. odbył się wspaniały pogrzeb ś. p. Juljana Marynowskiego, uczestnika w kampanji węgierskiej w 1848/9 r. zmarłego w Sierszy w 63cim roku życia, przy licznym udziale rodziny i oficjalistów górniczych. Kondukt wprowadził ks. kan. Wajs w asystencji ks. wikarego do rzęsiście oświetlonego kościoła w Trzebini, zkąd po odśpiewaniu psalmów odprowadzono na cmentarz parafjalny zwłoki, które po krótkiej przemowie towarzysza broni A. G. złożone zostały na wieczny spoczynek.

Z Towarzystwa strzeleckiego. W dniu wczorajszym, jako drugim strzelania konkursowego do kura, zebrało się znowu kilkudziesięciu członków Tow. strzeleckiego, którzy dali 126 strzałów, ogółem bardzo celnych. Na jutro przygotowują się znowu nasi dzielni strzelcy do zbicia kura.

Towarzystwo tatrzańskie. Dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1. Sekretarz oznajmia, że zarząd Towarzystwa otrzymawszy wiadomość, iż Węgrzy na terytorjum spornem przy Morskiem Oku, budują drogę w otoczeniu żandarmerji, aby tam przewieźć budynek stawiany w Jaworowie i tym sposobem wziąć w posiadanie sporną część, udał się bezzwłocznie w tej sprawie dnia 30 maja do Koła polskiego. 2. Wynajęto salę w dworcu tatrzańskim stacji klimatycznej na czytelnię. 3. Oznaczono cenę jednego pokoju o 2 łóżkach w drugiem schronisku przy Morskiem Oku na 1 złr. 60 ct. dla członków Towarzystwa tatrzańskiego, a dla innych osób 3 złr. 4. Uchwalono pożyczyć bezpłatnie sali w dworcu tatrzańskim na korzyść budowy kościoła internatu i straży pożarnej w Zakopanem. 5. Prof. Świerz na podstawie listów otrzymanych z Zawoji pod Babią Górą, dokąd od kilku lat coraz więcej gości przybywa, przemawiał, aby Towarzystwo tatrzańskie, jako krajowe zaopiekowało się wymienioną miejscowością; uchwalono, aby członkowie wydziału osobiście zbadali sprawę. 6. Wniosek p. Eljasza względem wydawania podczas pory letniej pisemka turystycznego wspólnie z stacją klimatyczną w Zakopanem, przekazano komisji złożonej z wnioskodawcy, dra Ponikły, dra Wierzbickiego, tudzież przewodniczącego stacji klimatycznej p. Ciechomskiego. 7. Przy końcu posiedzenia złożyli członkowie wydziału z inicjatywy dra Wierzbickiego 21 złr. na „opiekę szkoły“ w zaborze pruskim.

Mowa żałobna na egzekwiach za spokój duszy ś. p. ks. biskupa Krasińskiego, wypowiedziana dnia 14-go maja w kościele św. Barbary przez ks. Sup. Stanisława Załęskiego, wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Piękna postać biskupa wyznawcy, jest przedstawioną na tle dziejów współczesnych z dokładnością historyczną.

„Tadeusz Kościuszko“ w żywych obrazach. Znane jest już powszechnie wspaniałe wydawnictwo p. Zygmunta Ajdukiewicza z tekstem p. Alfreda Szczepańskiego, dotyczące osoby bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki. Otóż artyści sceny naszej, ktorzy pozostali na czas wakacyj w Krakowie, uzyskali od autora pozwolenie na urządzenie żywych obrazów według kompozycyj p. Ajdukiewicza. Artysta przyrzekł nadto udzielić w tym kierunku potrzebnych wskazówek. Pp. Rygier i Solski przygotowują obecnie wystawienie żywych obrazów w teatrze, w końcu bieżącego miesiąca, podczas wyścigów krakowskich.

Wianki zapowiadają się w tym roku nad zwyczaj wspaniale. Program składać się ma z korowodu pięknie udekorowanych łodzi, dwóch orkiestr grających, śpiewów „Chóru Sokoła“, a nadto spali p. Mądrzykowski, olbrzymie fajerwerki, przedstawiające: „Walkę flot“, „Burzę na morzu“, „Deszcz piekielny“, „Trjumf paproci“ itp. Obrazy z żywych osób i tańce na płynącym galarze, uzupełnić mają program.

Teatr Liliputów. Od tygodnia, popisywała się w naszym teatrze wędrowna trupa niemiecka, w której skład wchodziło dziewięciu karłów, mających być pewnego rodzaju *great attraction* dla publiczności. Z zasady, nie pisaliśmy o tych przedstawieniach, gdyż repertuar i gra owych miniaturowych artystów, usuwała się z pod wszelkiej krytyki. Jednakże, ostatnie postąpienie dyrektora tego Towarzystwa, zasługuje na surowe skarcenie.

Wczoraj, zapowiedziano znany wodewil: „Robert i Bertrand“, czyli „Dwaj złodzieje“. Nie wspominamy już o tem, że aktorzy mali i wielcy, ról swoich nie umieli, że prawie wszystkie numera śpiewne zostały wyrzucone, a kostjumy były brudne i obszarpane, lecz czego przebaczyć nie można, to zażartowania z całej publiczności. Po trzecim akcie, zapuszczono kurtynę żelazną, jako oznakę, iż przedstawienie się skończyło, a jednakże, pozostał jeszcze jeden akt do odegrania i to w dwóch odsłonach. Dlaczego to uczyniono? nie uważano nawet za stósowne uwiadomić. Jak się później dowiedzieliśmy, Towarzystwo odjeżdżało wieczornym pociągiem do Lwowa i chciano sobie zostawić więcej czasu na spakowanie rzeczy!

W każdym razie, jest to fakt, dowodzący wysokiej arogancji i lekceważenia tutejszych mieszkańców, którzy dość drogo płacili za oglądanie pigmeów, wzbudzających tylko niesmak i politowanie.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji kilka świeżo przybyłych rodzin z włodawskiego i chełmskiego powiatu, między niemi zdolny stelmach z żoną i dziećmi — potrzebuje umieszczenia przy gospodarstwie rolnem. Upraszam o jak najprędszą pomoc w umieszczeniu tych biednych ludzi.

Ks. St. Załęski.

Policja zarządziła usunięcie wózków izraelickich z placu przed tutejszym dworcem kolejowym.

Co do kradzieży, popełnionej u pani D., otrzymaliśmy bliższe szczegóły następujące: W dniu 4-go czerwca r. b. doniosła policji pani Marja D., zamieszkała pod l. 5. przy ulicy Kolejowej, że dnia poprzedniego po południu, podczas jej nieobecności w domu, skradziono jej z mieszkania zamkniętego znaczną ilość kosztowności, jako to: broszek, zegarków, bransoletek i łańcuszków, wartości kilkset złr., oraz gotówką kilkadziesiąt złr. i dwa dukaty złotem. Onegdaj strażnicy policyjni Karcz i Kuryłowicz wyśledzili sprawców tej kradzieży w osobach Józefa Wagi i Władysława Trepki, włóczęgów, od których odebrano wszystkie przedmioty skradzione, oprócz gotówki i jednego dukata, które już wydali, oraz jednego łańcuszka, który sprzedali komisjonerowi Salomonowi Rottenbergowi a który także od nabywcy odebrano. Sprawcy skradzione kosztowności ukryli w piwnicy jednego domu przy ulicy Sławkowskiej, do którego mieli przystęp i z którego kosztowności te zamierzali częściowo sprzedawać, w czem Rottenberg miał im dopomagać. Obydwóch sprawców kradzieży, oraz Rottenberga również przyaresztowanego, odstawiono do sądu. Waga i Trepka dostali się do mieszkania pani D. oknem parterowem domu l. 5, wychodzącem na podwórze. Podejrzany pierwotnie służący okradzionej pani D. jest zatem niewinny.

Przemyślny woźnica Jan Bury, parobek służący u Antoniego G. na Zwierzyńcu, wożąc do miasta cegłę, chcąc zaoszczędzić opłatę za myto na rogatce miejskiej, wpadł na oryginalny sposób oszukiwania swego chlebodawcy. Wyjeżdżał mianowicie Bury z domu 2-ma końmi, z których jednego wyprzęgał przed rogatką i zostawiał u swego przyjaciela. Tym sposobem opłacając myto za jednego tylko konia, miał stały dochód kilkunastu centów dziennie. Biedna natomiast szkapa sama jedna musiała ciągnąć ciężar, na który właściciel wozu dwa konie przeznaczał. Przemysł ten udawał się dość długo. Dopiero w dniu wczorajszym, zwrócił żołnierz policyjny uwagę na nadmierne przeładowanie wozu i nielitościwego Jana Burego przyaresztował. Oszustwo się wykryło i Burego osadzono w więzieniu.

NEKROLOGJA.

† W dniu 7 b. m. zmarła w Kissingen *Sabina hr. Morstinowa.* Ś. p. Morstinowa przepędzając ostatnie lata w Krakowie, zjednała sobie ogólną sympatję i szacunek, a imię jej wymawiane było zawsze z wdzięcznością przez ubogich, któremi zajmowała się gorliwie, dopóki jej tylko siły pozwalały. Jako przełożona żeńskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, zasłużyła się wielce ś. p. Morstinowa przez troskliwą opiekę, nad rozwojem tego Towarzystwa, które tysiące biednych rok rocznie ma w swej opiece.

Spokój Jej duszy!

FEJLETONIK.

VII.

„Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nieźli są ludzie“ —

powiedział autor „Mohorta“. Że ludzie nieźli byli dla niego, to fakt niezbity, ale też i „gruda“, na którą narzekał, dla innych byłaby kwiatami. Dopiero kiedy ociemniał, mógł się skarżyć na grudę życia.

Bo jest gruda i gruda. Jednym nie zawsze dobrze się wiedzie, nie mogą zadowolić wszystkich potrzeb, zabraknie im na zbytki lub wystawne życie, więc dalej w płacz i jęki, jakby ich co najmniej wszystkie zęby mądrości nagle zabolały. Inni za ideał niedościgniony poczytują kawałek chleba dla żony i dzieci, i proszą Boga, aby mieli tylko jeden kłopot na tydzień i tylko jedną na rok licytację ruchomości „w drugim terminie niżej ceny szacunkowej“. Ci ostatni jakoś nie płaczą i pocieszają się tem, że... jeszcze będzie gorzej.

Ale właściwie nie o tem chciałem pisać. Miałem jedynie zamiar zwrócić uwagę na prawdę, jak świat starą, że „nieźli ludzie“ biją przedewszystkiem czołem przed tymi, którym się dobrze powodzi.

Jeżeli np. pan Abski jest zwykłym urzędnikiem o skromnej pensji, to pan Capski ledwie raczy mu się odkłonić. Niechno jednak pan Abski, dzięki protekcji, okolicznościom lub sprytowi, zostanie przeniesiony np. do Wiednia na znacznie wyższą posadę, pan Capski natychmiast zajmie się urządzeniem dla niego pożegualnego bankietu, a wyżsi jeszcze przed chwilą stanowiskiem koledzy Abskiego: Żabski i Gapski, puszczą w ruch język na bankiecie i dowiodą, że tylko na takich ludziach, jak Abski, polega przyszłość ojczyzny. Niechno znowu Klapski wygra na loterji, a ujrzymy go wkrótce radcą miejskim, prezesem Stowarzyszenia ku popieraniu wyrobu lodów ananasowych, członkiem wydziału „Kłótni“, protektorem Towarzystwa zbierania marek pocztowych i t. d. i t. d.

Założę się przytem z każdym, że tak Abski jak Klapski, zostaną wkrótce członkami honorowymi połowy istniejących lub istnieć mających Stowarzyszeń dobro-czynnych, głupio-czynnych i nic nieczynnych.

To reguła, — ale czasem znajdzie się wyjątek, i ten podnieść należy.

Jest człowiek, co przez całe życie pracował wytrwale na polu sztuki i pozostawił liczne płody swej działalności artystycznej. Los go ciężko dotknął fizycznie, tak jak autorowi „Mohorta“ zakrył widok świata i ukochanych. Za tem i inne spadły nań gromy, bo nad zabezpieczaniem starości robotników obradują parlamenty (co zresztą uznania godne), ale o zapewnieniu łyżki strawy ludziom talentu jeszcze nikt nie pomyślał.

O Walerym Gadomskim zaczęto zapominać. Ale przypomniało go „niezłym ludziom“ Koło artystyczno-literackie, uchwalając jednogłośnie na walnem zgromadzeniu, wpisanie go w poczet członków honorowych. Toć to rzecz tak drobna, tak mała, tak nierentowna — może powiecie, — że nie warto o niej wspominać. Prawda, że drobna i mała, ale przecież uczciwa i poczciwa. Koło nie ukorzyło się przed *powodzeniem,* ale uczciło zasługę *mimo niepowodzenia.*

Tak rzadko się z tem spotykamy — i ztąd tak rzadko przychodzą na myśl przytoczone słowa Wincentego Pola.

„Nieźli ludzie“ oprócz obowiązków dla Gadomskiego, mają i obowiązek dla jednej z prac jego, która dziwnemu uległa losowi.

Wykonał on, jak wiadomo, przed laty dziesięciu, czy nawet więcej, posąg marmurowy Piusa IX. Jestto jedno z dzieł jego najlepszych i jako takie... spoczywa w pace i oczekuje dnia zmartwychwstania... rozsądku w Atenach polskich.

Kłócono się, gdzie postawić Piusa — i całkiem go nie postawiono.

Że ze szlachetną i wzniosłą postacią jednego z największych papieżów i przyjaciół Polski, nikt się dziś nie rachuje, to wprawdzie bolesne, ale zrozumiałe, bo „umarli prędko jadą“ — ktoby tam myślał o tym, co żyć p r z e s t a ł i wobec dzisiejszych „prądów“ już się p r z e ż y ł. Pamięć Piusa IX, smutno to powiedzieć, już wśród nas nie żyje.

Ale żyje dzieło sztuki, mogące być ozdobą każdej świątyni. Żyje jego twórca, mający prawo powiedzieć: wynagrodźcie mnie! Bo nagrodę każdego artysty stanowi nietylko honorarjum, ale uznanie. Znajdźcie mi poetę (naturalnie prawdziwego), któryby pozwolił nabywcy spalić rękopism nowego poematu, na tej zasadzie, że dostał za niego pieniądze. Dzieło sztuki jest tylko materjalną własnością nabywcy, moralnym jego właścicielem pozostaje twórca, — współwłaścicielem jest i ogół.

Nawet p r a w o, w ścisłem tego słowa znaczeniu, ma Gadomski za sobą. Powiedziano mu: wykonaj posąg, zapłacimy ci tyle a tyle i umieścimy go w świątyni Pańskiej, gdzie będzie dostępnym dla ogółu. Ten ostatni punkt k o n t r a k t u nie został wykonany.

Niech więc ci, do których to należy, załatwią sprawę, jak słuszność i rozsądek wymagają. Niech wypłacą resztę nagrody artyście i niech oddadzą ogółowi, co się stało jego własnością od chwili, gdy pomnik wyszedł z pracowni.

Inaczej rozsądek ich i zamiłowanie sztuki trzeba będzie zamknąć... do paki. Jak się odleżą, może coś więcej będą warte.

K. Bartoszewicz.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 8 czerwca.

Hotel Pollera: Kelena Dziaczko, obyw. z Milowic; Bogusław Kleszczyński. wł. dóbr z Skrzeszowic. Henryka Klein, obyw. ze Lwowa.
Hotel Klein: Felicjan hr. Bobrowski, wł. dóbr z Grojca. Teodor Rostaszewski, wł. dóbr z Ulina.
Hotel Narodowy: Paweł Markiewicz, obyw. z Siedliska.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Choroba arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń 8 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand opuścił już wczoraj na 2 godziny łóżko.

Strejk oficjalistów omnibusowych.

Londyn 8 czerwca. Woźnice omnibusowi strejkują. Jazda omnibusami prawie zupełnie powstrzymana. Porządku nie zakłócono. Jana Burnsa, który usiłował pełniących służbę woźniców do strejku nakłonić, aresztowała policja, ale puściła go na wolność, po spisaniu z nim protokółu.

Londyn 8 czerwca. Wczoraj po południu tłumy zatrzymały dwa omnibusy, zmusiły pasażerów do opuszczenia omnibusów, które następnie przewrócono. Policja aresztowała trzy osoby.

Londyn 8 czerwca. Kilka omnibusów, które wyruszyły z północnego końca Londynu pod opieką policji, zmusiły tysiączne, wielce wzburzone tłumy do powrotu.

Sprawa napadu na pociąg.

Berlin 8 czerwca. Według telegramu z Kirkilisse udał się wczoraj po południu maszynista Freudiger z czterema towarzyszami konno na spotkanie z rozbójnikami, celem wykupienia znajdujących się w ich niewoli podróżnych. Powrotu Freudigera spodziewają się na jutro.

Berlin 9 czerwca. Według depeszy otrzymanej przez ambasadę niemiecką w Konstantynopolu, uprowadzeni podróżni zostali wczoraj popołudniu w y p u s z c z e n i n a w o l n o ś ć i znajdują się już na drodze do Kirkilisse.

Strejk drukarzy.

Wiedeń 8 czerwca. Zgromadzenie drukarzy, na które przybyło 3.000 zecerów, postanowiło wytrwać przy strejku.

Śmierć Lebela.

Wiedeń 8 czerwca. Pułkownik Lebel, wynalazca znanego karabinu repetjerowego, umarł.

Trzęsienie ziemi.

Rzym 8 czerwca. O godzinie 2 w nocy zauważono w większej części miast Górnych Włoch silne trzęsienie ziemi, które trwało niezwykle długo. Ofiary w ludziach i szkody w mieniu ludności niezbyt wielkie.

Werona 8 czerwca. Ludność miejscowości: Tregnano, Badiacalavena, Cogolo, Moncenigo i Grezzana wielce zaniepokojona z powodu ponownych wstrząśnień ziemi. Kilka domów, którym zagraża ruina, opróżniono. Ludność spędziła noc pod namiotami. Przybyła tu znaczna liczba wojska. W południe i o godzinie 5-ej po południu było tu znów trzęsienie ziemi. W całej prowincji zginął jeden człowiek, a 5 osób odniosło lekkie rany.

Rzym 8 czerwca. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w Izbie w odpowiedzi na zapytanie dep. Miniscalschi'ego, że trzęsienie ziemi w górnych Włoszech było silne i trwało bardzo długo. W mieście Weronie było dużo trwogi, ale mało szkody. W miastach Tregnano, Badiacalavena i Margenizzo domy mieszkalne znacznie zostały uszkodzone. W Margenizzo zginął jeden człowiek. Rząd pospieszył dotkniętym gminom z pomocą.

Rzym 8 czerwca. Komisja techniczna oświadczyła, że domy, które w Tregnano i Badiacalavena nie zawaliły się jeszcze, nie nadają się na mieszkania.

Rzym 9 czerwca. Centralne biuro meteorologiczne ogłasza na podstawie spostrzeżeń skonstatowanych na odpowiednich aparatach, że trzęsienie ziemi sięgało do Florencji, Aquila i Rzymu. W Rzymie dało się uczuć również wstrząśnienie.

Demonstracja antykatolicka.

Paryż 8 czerwca. Policja rozpędziła około 100 indywiduów, które zamierzały urządzić demonstrację przed nowym kościołem na Montmartre. Przy tej sposobności powstała dosyć poważna bójka. Aresztowano 6 osób.

Budapeszt 8 czerwca. Jubileusz 150-letniego istnienia 32 pułku piechoty imienia cesarzowej Marji Teresy, obchodzono tu bardzo uroczyście wśród patrjotycznych manifestacyj. Cesarz i arcyksiążę Albrecht przesłali wymienionemu pułkowi drogą telegraficzną życzenia swoje.

Ischl 8 czerwca. Pogrzeb byłego ministra Hasnera odbył się bardzo wspaniale. W orszaku żałobnym postępował prezes gabinetu, najwyżsi dostojnicy, młodzież szkolna i tłumy ludności.

Paryż 8 czerwca. Na ostatnim dorocznym bankiecie prasy monarchicznej oświadczył pełnomocnik hr. Paryża, że godzi się z zachowaniem deputowanych, którzy usiłują bronić interesów religijnych i konserwatywnych. Francja powinna dążyć do powrotu króla, który przywróci temu państwu należne wśród mocarstw europejskich stanowisko.

Rzym 8 czerwca. Król wręczył kapitanowi Spacamela i kapralowi Cattanco, za okazaną przy wybuchu prochowni kolo Porta Portese bohaterską odwagę, odznakę za waleczność wojskową.

Z powodu dzisiejszego święta narodowego wznoszono na cześć króla entuzjastyczne okrzyki. Monarcha pokazał się ludowi na balkonie.

Z Neapolu donoszą, że królowa i następca byli podczas przeglądu wojsk w Neapolu przedmiotem owacyj.

Belgrad 8 czerwca. Przybył tu były prezes gabinetu ateńskiego, p. Trikupis.

Ponieważ pierwsza subskrypcja na akcje serbskiego Tow. żeglugi nie została pokryta, pozwolił minister gospodarstwa narodowego ogłosić nową subskrypcję, która trwać będzie od 1 do 16 czerwca starego stylu.

Ateny 8 czerwca. Królowa i księżniczka Marja wyjechały na okręcie „Sphasteria“ do Krymu, zkąd udadzą się do Petersburga.

Londyn 8 czerwca. Cesarz niemiecki przybędzie dnia 4 lipca do Windsoru, ztamtąd uda się do pałacu Bueckingham, gdzie zamieszka aż do wyjazdu, który nastąpi 13 lipca.

Z Komisji budżetowej.

Wiedeń 9 czerwca. Komisja budżetowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu tytuły: Dwór, kancelarja gabinetowa i Rada państwa. Przeciw żądaniu młodoczechów w sprawie utworzenia posad czeskich stenografów oświadczyli się dep. Russ, Schaup i Kathrein. Tytuł: trybunał państwa, uchwalono bez zmiany. Przy ustępie pierwszym tytułu „Rada ministrów“ żąda Herold zrównania i rozszerzenia zakresu działalności ministra dla Czech.

Przy tytule „Fundusz dyspozycyjny“ oświadcza dep. Heilsberg imieniem lewicy, iż lewica w komisji budżetowej głosuje za tą pozycją, zastrzegając sobie, iż w pełnej Izbie podczas ogólnej dyskusji nad budżetem określi swoje stanowisko.

Dep. Herold zarzuca rządowi, iż nie zwraca dostatecznej uwagi na najistotniejsze punkta programu narodu czeskiego i oświadcza, iż jeżeli rząd i nadal nie będzie uwzględniał postulatów czeskich, w takim razie nie znajdzie w Czechach stronnictwa, któreby się okazało skłonnem do współdziałania w Radzie państwa. Wówczas — oświadcza mówca — będziemy się starali to, co się nam słusznie należy, przeprowadzić bez względu na inne stosunki, panujące w Austrji.

Dep. Kaizl przemawia w podobnym duchu, poczem dep. Barenther oświadcza imieniem niemieckiego stronnictwa narodowego, iż stronnictwo jego głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

Prezes ministrów hr. Taaffe oświadcza, że rząd nie może zrzec się tej pozycji; rząd chętnie pragnąłby oszczędzić 12-letniej dyskusji nad tym przedmiotem, lecz musi, ze względu na administrację i swoich następców, obstawać przy swem żądaniu.

Mowa tronowa wyraża życzenie, aby różnice poszczególnych stronnictw zeszły z pierwszego planu, a to w celu dania Izbie możności poświęcenia skutecznej działalności zadaniom ekonomicznym i budżetowym. Powinno nastąpić zawieszenie broni, aby stronnictwa bliżej się ze sobą zetknęły. Stało się to już niejednokrotnie. Cudów dokazywać nie może ani rząd, ani stronnictwa. Następnie tytuł „fundusz dyspozycyjny“ uchwalono wszystkiemi głosami, przeciw głosom Herolda, Kaizla i Bareuthera.

Wiedeń 9 czerwca. Komisja załatwiła się już z całym budżetem. Pozostaje już tylko do uchwalenia ustawa finansowa, która w czwartek wejdzie na porządek dzienny.

Przy tytule „Podatek zarobkowy“ wniósł dep. Plener rezolucję, że przy reformie ustawy zarobkowej należy uwolnić od podatku zarobkowego tych przemysłowców, którzy mają tylko jednego pomocnika lub zupełnie sami pracują. Dalej żąda dep. Plener uchwalenia ustawy, według której od początku roku przyszłego wszyscy mniejsze płacący aż do 5¼ złr. podatki, wolni byliby od nadzwyczajnych dodatków nie tracąc bynajmniej swych praw politycznych.

W odpowiedzi zwrócił minister uwagę na ciągle wzrastające wydatki państwowe. Dalej wykazywał, że niektóre dochody państwa mogą się zmniejszyć i wyraził obawę, że z powodu wniosków Plenera różne podatki znacznie mniej przyniosą skarbowi państwa.

Rezolucję dep. Plenera przyjęto a uchwałę projektowanej przez niego ustawy odroczono, celem zasięgnięcia o niej opinji klubów.

Oświadczenie Rudiniego.

Rzym 9 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Rudini odpowiadał na interpelację w sprawie wydalenia włoskiego dziennikarza p. Cantalupi z Austrji. Minister nie może i nie chce dać żadnych wyjaśnień, nie żądał też żadnych wyjaśnień z Wiednia, ponieważ nie dopuściłby, aby w podobnym wypadku inne państwa do Rzymu nadsyłały pytania. Odnośnie do zajścia przy sprzedaży obrazów rodziny królewskiej, udzielił rząd austrjacko-węgierski daleko idących wyjaśnień. Subskrypcja w Trjeście na ofiary katastrofy wybuchu w prochowni w Rzymie została rzeczywiście zakazana. Do wydania podobnego rozporządzenia mógł rząd mieć wiele słusznych powodów. Przyjaźń Włoch z Austro-Węgrami jest tego rodzaju, iż wszelką złą wolę naszego sprzymierzeńca wykluczyć należy.

Na rozkaz rządu został zrestaurowany w Mantui napis *„Andreas Hofer“,* ponieważ w tym razie rzeczywiście chodziło o rzecz wiekopomną. Hofer poległ bowiem w obronie niepodległości ojczyzny. Podobnie jak rząd w Nowarra i Solferino oddał należną cześć poległym Austrjakom, uważał też za stosowne uczcić pamięć Hofera.

Nota hr. Montebello.

Konstantynopol 9 czerwca. Z powodu bójki, jaka zaszła w Jerozolimie, przy końcu maja, pomiędzy chrześcijanami obrządku greckiego a katolickiego, przyczem wojsko tureckie użyło broni, raniąc i kładąc trupem wielu chrześcijan, wystosował ambasador francuzki hr. Montebello ostrą notę do W. Porty, użalając się, że zawsze faworyzuje greków wobec katolików, a dalej żądając surowego śledztwa, ukarania winnych i naznaczając bardzo krótki termin na odpowiedź. Otrzymawszy od W. Porty odpowiedź skłaniającą się więcej na stronę greków, hr. Montebello uznał ją za niewystarczającą.

Ostrość tonu ambasadora francuzkiego, zwraca wielce uwagę kół dyplomatycznych.

Prześladowanie Europejczyków.

Londyn 9 czerwca. Do biura Reutera donoszą z Shanghai w Chinach, że w Wuhn pod Kinkiang znów wybuchły poważne rozruchy. Motłoch zamordował misjonarza i urzędnika celnego, oraz spalił kilka domów. Kobiety i dzieci europejskie uszły cało do Kinkiang.

Cholera.

Kairo 9 czerwca. Dotychczas nie zaszedł ani tutaj, ani w ogóle w całym Egipcie, ani jeden wypadek cholery.

Bruck (nad Litawą) 9 czerwca. Cesarz rozpocznie dziś inspekcję wojska. Towarzyszyć mu przy tem będą zagraniczni *attachés* wojskowi i deputacja oficerów niemieckich, która już tu przybyła.

Grac 9 czerwca. Stan zdrowia hr. Hartenau polepsza się szybko. Pacjent wstał już z łóżka.

(Od własnych korespondentów).

Zjazd techników.

Drezno 8 czerwca. Zjazd techników uchwalił w sprawie reformy szkolnictwa: należy urządzić gimnazja w sposób taki, żeby 4 klasy niższe były jednolite dla wszystkich uczniów, a klasy wyższe podzielone na humanitarne i realne do wyboru dowolnego.

Wiedeń 8 czerwca. Dla bezpieczeństwa w 21 okręgach połączonego Wiednia, zostanie utworzoną miejska żandarmerja z 3000 ludzi. Dotyczącą ustawę wniesie rząd niebawem w parlamencie. Na 28 września zwołano do Wiednia międzynarodowy kongres statystyczny.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj rysunków poszukuje mężczyzna, wydalony z Warszawy, wskutek prawa przeciw poddanym zagranicznym. Bliższa wiadomość przy ulicy Dominikańskiej Nr. 3, na dole, drugie drzwi na prawo. 313(3-4)

Leçons de français par une jeune parisienne diplomée. Adresse: L. Cessot 4 Gołębia. Kraków. 309(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 304(6-6)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego. Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach. 305(6-6)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Praktykant potrzebny jest do handlu E. Rozwadowskiego i Syna w Limanowy. 315(2-2)

Osoba starsza, znająca język francuzki, poszukuje miejsca do towarzystwa panien. Bliższa wiadomość ul. Wielopole l. 10 I. p. 311(4-?)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(6-?)

Doniesienia rozmaite

Pies dwumiesięczny, rasowy jamnik, koloru białego, do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 312(4-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(18-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Lokale.

Pokój duży, frontowy z nyżą, z meblami lub bez mebli, każdego czasu do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 308(3-?)

Lokal, mogący służyć jako sklep i mieszkanie, zaraz do wynajęcia za cenę bardzo umiarkowaną. Wiadomość **w sklepie Cembronowicza przy ul. Grodzkiej l. 31.** 297(4-4)

Starszego lekarza sztabowego

1382 **Dr. Müllera** (3-6)

Wstrzykiwanie i pigułki,

według przep. lek. ściśle sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze jako najlepsze i wypróbowane i dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom z cewki moczowej, katarom, (Gonarrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych i przewlekłych chronicznych, wypadkach używać można bez następstw złych skutków. Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 cnt, cena Nr. II. na przestarzałe przewlekłe cierpienie (wyciek) 2 złr. 50 poczta 25 cnt. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia. **Jedyny główny skład wyrobu** St. Georgs Apotheke, Wien, VII Wimmergasse 33, gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować. Składy: **w Krakowie** Eg. E. Stockmar, **we Lwowie** Ag. Mikolasch.

Realność

pod l. 53 w Prądniku czerwonym, składająca się z domu mieszkalnego w dobrym stanie będącego, placu pod budowę, stajni, stodoły, ogrodu ½ morgi, tudzież ziemi ornej 5½ morgów, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w miejscu u właściciela. 1370(3-3)

MAGAZYN MOD

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie

Sukiennice. L. 19,

poleca

na sezon wiosenny i letni

kapelusze damskie

w wielkim wyborze **pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, gorsety, modne woalki,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Suknie damskie

wykonuje w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancją **po cenach umiarkowanych.** 1377(4-10)

Modele paryskie.

OSOBA

w średnim wieku,

poszukuje umieszczenia na wieś do zarządu gospodarstwa.

Bliższa wiadomość pod adresem A. J. ulica Długa l. 27, na parterze. 1407(4-4)

Poszukuje się 1377(7-12)

kapitału 8 do 10 tysięcy

na dalszą hipotekę.

Bliższej wiadomości udziela kancelarja adwokata *Dra Doboszyńskiego przy ul. Grodzkiej l. 18 w Krakowie.*

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5

poleca

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE

czysto, zdrowo, smaczno i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.** Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1389(4-4) **Józef Bielawski.**

MAGAZYN

TOWARÓW BŁAWATNYCH

i

KONFEKCYJ DAMSKICH

Ignacego Sobolewskiego

W KRAKOWIE

otrzymał w wielkim wyborze wszelkie

nowości na suknie

oraz

materjały na okrycia i płaszczyki

i poleca takowe 1176(23-?)

po cenach umiarkowanych.

Próbki na żądanie opłatnie.

ROLNIK

praktyczny we wszystkich gałęziach gospodarstwa, szuka obowiązku od 1 lipca br. na stół. Informacji udzieli **Biuro komis. Wł. Jaworskiego,** w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 30. 1401(3-3)

Kamienica

przy jednej z głównych ulic Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. G. S. 1267(24-?)

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

Lekcje tańców.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż przez

miesiące letnie

udzielać będę lekcyj tańców w domach w kraju lub za granicą (Królestwie Polskiem).

Interesowani zechcą porozumieć się listownie pod adresem:

(2-?) **Józefa Ekierowa**

ulica Sławkowska Nr. 31, I. p.

Kraków.

Poważna przestroga

dla osób nieposiadających dotąd polis!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki,** czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka),** czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne,** ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. takową realność **bez długu;** dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **współkach,** jako wzajemna gwarancja.

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najłatwiej podobną policę, pouinie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie: Nadinsp. Asekuracji: Klein Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59. Godziny przyjęcia od 3—5 po południu. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 871(19-25)

Zarząd dóbr Obłażnice

o. p. Nowesioło k. Stryja.

MASŁO 5 klgr. paczka bruto franco: pierwsza strefa **3** złr. **80** cnt., druga strefa **3** złr. **90** cnt.

1242(25-?) Z poważaniem **H. Selleb.**

Dla amatorów!

W handlu artykułów do palenia

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia starożytna

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

Szukapracy

w zawodzie nauczycielskim osoba w średnim wieku posiadająca gruntownie języki: niemiecki, francuzki, polski i rosyjski i muzykę. Oferty pisemne w Redakcji „Kurjera Polskiego pod literą Z.

Nieszczęśliwi rodzice

obarczeni pięciorgiem drobnych chorych dzieci, nie mają środków do leczenia a nawet do wyżywienia ich, udają się więc do wspaniałomyślnych serc i proszą o wsparcie. Mieszkają przy ul. Szlak l. 21, I. p. drzwi na lewo.

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi od 15-go stycznia 1890 roku

pod redakcją:

Dra Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty **Tygodnik Ekonomiczny,** omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Cena prenumeraty:

„Ekonomista Polski"

bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie	15 złr. — cnt.	kwartalnie	3 „ 75 cnt.
półrocznie	7 „ 50 „	miesięcznie	1 „ 25 „

„Tygodnik Ekonomiczny"

bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie	6 złr. — cnt.	kwartalnie	1 złr. 50 cnt.
półrocznie	3 „ — „	miesięcznie	— „ 50 „

„Ekonomista Polski"

z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie	18 złr. — cnt.	kwartalnie	4 złr. 50 cnt.
półrocznie	9 „ — „	miesięcznie	1 „ 50 „

Numer pojedynczy { Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 cnt. / Tygodnika ekonomicznego 13 cnt.

WW. Księstwie Poznańskim ceny też same. W Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.

Prenumeratę przyjmuje 1424(1-4)

Admin. „Ekonomisty Polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie plac Bernardyński 7 (w Drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Adres Redakcji: ul. Teatralna 5.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

wyszedł najnowszy illustrowany

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska ułożony przez

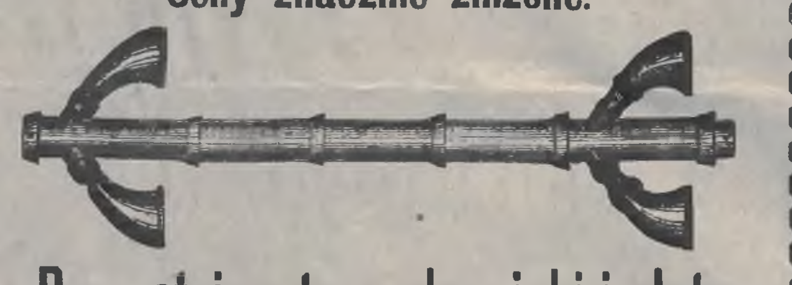
K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki jako wydane przed dziesięciu laty są przestarzałe.

Cena egz. **60**, cnt w oprawie w płótno angielskie **85** cnt.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1397(3-?)

Ceny znacznie zniżone.



Rury steingutowe, kominki i płyty

w różnych kolorach i deseniach poleca:

M. Zieleniewski Inż. Kraków

Fabryka wyrobów betonowych.

Biuro i skład wszech potrzeb technicznych

Grzegórzki 23. 1392(3-8)

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca

Bibliotekę pisarzów polskich,

wydawaną przez

Akademię Umiejętności w Krakowie.

8. Proteus albo Odmieniec, satyra z roku 1464, wydał Władysław Wisłocki. 1890, str. X i 41, z 1 podobizną. — 25
9. Jana Seklucjana Oeconomia albo Gospodarstwo, 1546, wydał Zygmunt Celichowski. 1890, st. VI i 78. — 49
10. Krzysztofa Pussmana Historja barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi, z roku 1551, wydał Zygmunt Celichowski. 1890, str. 34. — 20
11. Rozmowa Polaka z Litwinem. 1564. wydał Józef Korzeniowski. 1890, str. VIII i 91 — 50
12. Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie, 1561, wydał Zygmunt Celichowski. 1890, str. VI i 36, z podobizną nagrobka Mrowińskiego — 25
13. (Mikołaja Reja) Historja prawdziwa która się stała w Landzie, mieście niemieckiem. 1568, wydał Zygmunt Celichowski. 1891, str. XIII i 50 — 30
14. Henryka Korneliusza Agryppy O szlachetności a zacności płci niewieściej, przekład Macieja Wirzbięty, 1575, wydał Stanisław Tomkowicz. 1891, str. 58 — 30
15. Teodora Zawackiego Memoriale Oeconomicum albo pamięć robót i wszelkiego dozoru gospodarskiego, 1616, wydał Józef Rostafiński. 1891, str. XVI i 172. — 80

Zakład wodoleczniczy Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od **20 maja** do **30 września,** został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(38-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A—B 37. 134 (9-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

Na wiosenną porę!

Na letnią porę! **Na letnią porę!**

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych

a mianowicie: 1084(29-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę!

Majątek na Podolu

w powiecie Borszczowskim, 470 morgów roli, 110 morgów lasu, obejmuje dwa folwarki z potrzebnemi budynkami, **zaraz do sprzedania.** Cena **105,000** złr., z tego pozostaje przy hipotece dług Banku hipotecznego 62000 złr. 1364(4-4)

Folwark na Podolu

240 morgów roli najlepszej gleby **do wydzierżawienia.**

Bliższą wiadomość co do obu tych interesów udzieli Wny Dr. STANISŁAW ORŁOWSKI, Adwokat krajowy w Borszczowie.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(133-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzi w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* poprzednich **w nowej okładce,** uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juliana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

Prenumerata na Świat wynosi:

Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Świata": 40. Ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891:

Prenumeratowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Świata"** otrzymają jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich,** posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej ŚWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni,** którzy w myśl niniejszego ogłoszenia z *premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać *50 centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja ŚWIATA uprasza **o wczesne wniesienie prenumeraty.** 70(6-6)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

7·14 rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·29 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. mięsz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·44 „	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
3·03 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·17 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9·59 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
4·05 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
5·— „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
5·13 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·2 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·5 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza
5·56 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·30 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·23 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·36 „	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·20 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Wiednia Oświęcima,
10·35 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
11·14 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.	
3·56 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·11 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·30 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
8.46 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·07 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.
1024(4-?)

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.